

WARSZAWA 12. 10. 1991 r. Cisza niesie ze sobą więcej znaczeń niż najgłośniejszy krzyk. Pytamy was, którzy zdecydujecie o losach oświaty — czy wiecie już o czym i dlaczego tutaj milczymy?

TYGODNIK SPOŁECZNO-OŚWIATOWY

INDEKS-35923 PL ISSN-0017-1263



GŁOS NAUCZYCIELSKI

ROK LXXIV

NR 42 ● 20 X 1991 r.

CENA 2500 ZŁ



Państwo Janina i Karol Porczyńscy w otoczeniu laureatów.

Fot. Robert Andrzejewski

LAUREACI TWÓRCZYCH SZKÓŁ

U PORCZYŃSKICH

... Rafał Kozioł z Krakowa, członek prezydium europejskiego młodzieżowego parlamentu ekologów, Agnieszka Florek z Kielc, właśnie wróciła ze zgrupowania młodych ekologów w Mediolanie, Mariusz Łaciński z Częstochowy, kilkakrotny laureat olimpiady chemicznej i matematycznej, już z indeksem w kieszeni. A to Monika Śledzińska z Sandomierza, średnia 5,5, wszechstronna...

Danuta Nakoneczna, patronka Towarzystwa Szkół Twórczych przedstawia panu Porczyńskiemu tegorocznych laureatów z 25 liceów Towarzystwa. Mówią krótko o sobie, ale co tu kryć, wzruszenie ścisła im gardła, bo mają okazję rozmawiać o swoim życiu z autorytetem, człowiekiem, który ogromne sukcesy życiowe zawdzięcza swojej pracy naukowej. Wzruszeni są także nauczyciele. Jeszcze przed chwilą prezentowali swoich uczniów, opowiadali o ich pracy, sukcesach i tych wspaniałych cechach charakteru, za które ceni ich środowisko i które powinno pielęgnować społeczeństwo — pracowitość, dociekliwość, rzetelność, prawość charakteru, wrażliwość...

TST po raz drugi wyróżnia dyplomami i zegarkami swoich uczniów, jednego lub dwóch z każdej szkoły. W zeszłym roku

— w skromnych szkolnych warunkach. Tegoroczna uroczystość w muzeum Jana Pawła II czyli u państwa Porczyńskich i z ich uczestnictwem nadała tej oświatowej imprezie światową oprawę. Nieprzypadkowo nauczyciele z TST zadbali, by kilkunastoletni dorobek ich uczniów nagrodzić w tak niezwykłym otoczeniu. Wynika to z założeń dydaktyczno-wychowawczych szkoły twórczej, których konsekwentnie w Towarzystwie przestrzega się od kilku lat: — stosowania pedagogiki różnic indywidualnych, tworzenia środowiska wychowawczego sprzyjającego rozwojowi osobowości jednostki poprzez bogactwo sytuacji wychowawczych i otwarcie szkoły na świat. Trudno więc wymarzyć sobie było szczęśliwsze połączenie teorii z praktyką. O tę chwilę triumfu zadbali także Józef Bryll — dyrektor Biura

Turystycznego „Kalinka”, który zafundował młodzieży lokum i śniadanie, Stanisław Wyganowski prezydent Warszawy, goszczący laureatów na obiedzie w magistracie oraz firma Blikle ze swoim przysmakiem, czyli pączkami.

Nauczyciele opowiadają o swoich uczniach. Polonistka **Barbara Strączek** — o **Agacie Zagórskiej**, uczennicy klasy IV LO im. St. Staszica w Sosnowcu. W klasie III wygrała olimpiadę języka polskiego, wrażliwa humanistka ale z dziennikarskim zacięciem, mądry, dojrzały człowiek, który może osiągnąć wiele. **Anna Adamska**, również z Sosnowca, geograf — o **Tomku Wieszczyku**. Pierwszy konkurs wygrał jako dziesięcioletni chłopiec, w ogóle konkursy motywują go do systematycznej solidnej pracy. Bez rywalizacji, mówi Tomek, konkurs to zwykła zabawa. Finalista olimpiady geograficznej, podróżnik, przyrodnik, opanowany klasowy mediator. Praca z taką młodzieżą daje wiele satysfakcji — dodaje pani Anna.

Agnieszka Szafran — z LO im. Króla Jana Sobieskiego w Krakowie już dwukrotnie była laureatką olimpiady biologicznej,

MARSZ MILCZENIA

Liczne hasła wyrażają to, co czują, czego nie wykrzyczą bo ten protest ma być taki, jak go nazwano. Czy te znaczenia zostaną właściwie odczytane przez tych, do których są adresowane?

Spokój, porządek i sprawna organizacja widoczne były już w chwili zbiórki na warszawskim Torwarze. 10 tys. uczestników, w tym 5 tys. przyjechało ze wszystkich województw. Wszyscy z przypiętymi plaketkami ze znakiem Związku i napisem „Marsz Milczenia w obronie polskiej oświaty”. Na całej trasie wiadomo, kto jest uczestnikiem, a kto się przyłączył.

Pochód otwiera delegacja Krakowa i nie jest to przypadek. Zamykają nauczyciele Warszawy i okolic, bo takie jest prawo i obowiązek gospodarza. Imponuje długością — ponad kilometr. Wzbudza szacunek zupełną ciszą.

Niektóre hasła się powtarzają, inne nie. Przeważnie spokojne, poważne: „Nie niszczy oświaty”, „Chcemy pracować i żyć godnie”, „Dajmy dzieciom szansę rozwoju”, „Wtórному анафазы — Nie”, „Quo vadis, polska oświata”, „Poziom oświaty i nauki sprawą całego narodu”, „Uboga oświata oddziela od świata”, „Oszczędzać — tak, rujnować — nie”, „Żądamy anulowania programu dostosowawczego”, „Lekcja 1. Temat: Kto pomoże szkole?” Są hasła protestujące przeciw obniżaniu zarobków: „Dziękujemy za waloryzację po śmierci”, „Oświatowcy — zęby w ścianę”, „Wykształcenie, powołanie, praca — a płaca?”, „Niech pensja senatorska i poselska równa się nauczycielskiej”. Są wymierzone we władzę oświatową: „Żądamy dymisji ministra edukacji”, „Głębo (c) ki kryzys oświaty i kultury”, „MEN — przyspieszenie do ubóstwa”, „Dziękujemy p. Głębockiemu i p. Radziwiłł za upadek polskiej oświaty”, „Dość bezprawia kuratorów”, „Pozdrawiamy likwidatora oświaty”, „Niektóre ukazują katastrofalne wizje: „Ciemno wszędzie, głucho wszędzie — chyba szkoły już nie będzie”, inne mówią, skąd wziąć pieniądze na oświatę: „Pieniądze z afer do budżetu”, „Tu afera, tam afera — płaci budżetowa sfera”. Na kilku przestroga towarzysząca nam od 200 lat: „Takie będą Rzeczypospolite...”. I wiele, wiele innych.

Z Torwaru bardzo blisko jest na Wiejską, do Sejmu. Delegację w składzie: Jan Zaciura — prezes ZG ZNP, Anna Zalewska — sekretarz ZG ZNP, Jan Surman, Krystyna Kustra i Krzysztof Baszczyński — prezesi okręgów z Katowic, Szczecina i Łodzi przyjmuje prof. Mikołaj Kozakiewicz, marszałek Sejmu RP. Wręczają petycję wyrażającą niepokój o stan i perspektywę oświaty. Prof. M. Kozakiewicz przypomina, że sam jest członkiem ZNP i solidaryzuje się z protestem nauczycieli. Marszałek Sejmu RP podziela niepokój, wskazuje na zagrożenia, jakie mogą wystąpić w przyszłym roku budżetowym, który zapowiada się jeszcze gorzej, także dla oświaty oraz związane z pojawiającymi się koncepcjami odpłatności za naukę powyżej szkoły podstawowej. W związku z kończąca się kadencją obiecał przekazać sprawę następnemu Sejmowi.

● **Zarząd Ogniska ZNP nr 10 przy Szkole Podstawowej nr 4 w Szczecinku** aktywnie popiera wszelkie działania Zarządu Głównego ZNP dotyczące ratowania polskiej oświaty, potępia aktualną politykę resortu edukacji narodowej zmierzającą do pogorszenia sytuacji materialnej szkół i pracowników oświaty oraz prowadzącą do całkowitego upadku polskiej szkoły.

Zdajemy sobie w pełni sprawę z trudności, z jakimi boryka się obecnie rząd. Jednakże skutki obecnej polityki oświatowej mogą być nieobliczalne. Obecne posunięcia w sferze oświaty procentować będą negatywnie przez wiele następnych lat zarówno we wszystkich sferach życia społecznego, jak i gospodarczego kraju — piszą członkowie Zarządu Ogniska.

● **Nauczyciele Szkoły Podstawowej w Wierzchominie** protestują przeciwko: drastycznemu ograniczeniu funkcji dydaktycznej szkoły poprzez znaczną redukcję liczby lekcji; niemożności wywiązania się szkoły z funkcji opiekuńczo-wychowawczej (co wiąże się ze skróceniem czasu przebywania dziecka w szkole), likwidacji wszelkich form działalności pozalekcyjnej wiążących się z odpłatnością na rzecz nauczyciela; niedostatecznemu zaopatrzeniu szkoły w nowoczesne pomoce dydaktyczne; możliwościom zamknięcia szkół z powodu braku opału lub odcięcia energii elektrycznej; spadkowi prestiżu środowiska nauczycielskiego — co wiąże się z systematycznym ubożeniem naszej grupy zawodowej. Istniejąca sytuacja zmusza nas do realnego myślenia nie tylko w stosowaniu biernych form protestu — piszą nauczyciele z Wierzchomina.

● **Prezesi Zarządów Oddziałów ZNP i członkowie Zarządu Okręgu w Lublinie** — piszą we wspólnym „Stanowisku”, podjętym 12 września — iż świadomi klęski budżetowej państwa wynikającej z błędnej polityki gospodarczej rządu, a szczególnie dotkliwie odczuwanej w oświacie — z powagą i zrozumieniem przyjmują uchwałę Zarządu Głównego ZNP z 9 września 1991 r. Utożsamiając się z kierunkami działań związkowych realizowanych przez Zarząd Główny ZNP, deklarują pełne poparcie dla uchwalonych form protestu. Jednocześnie prezesi oddziałów deklarują udział swych ogniw związkowych w październikowych akcjach protestacyjnych, rozumiejąc to przede wszystkim jako wyraz szczególnej troski o kształcenie i wychowanie dzieci i młodzieży oraz przejaw związkowego zaniepokojenia degradacją oświaty. Uważają, że wprowadzenie programu dostosowawczego oraz Zarządzenia MEN z 24.08.1991 r. zmieniającego organizację roku szkolnego 91/92 — odbyło się z naruszeniem ustawy o związkach zawodowych oraz nie uwzględniło podstawowych potrzeb związanych z procesem dydaktyczno-wychowawczym szkoły.

Prezesi oddziałów oraz członkowie Zarządu Okręgu ZNP w Lublinie podkreślają, że mechaniczne korygowanie przez Kuratorium Oświaty i Wychowania w Lublinie projektów organizacji roku szkolnego dla poszczególnych placówek — jest przejawem niezrozumienia konkretnych potrzeb edukacyjnych dzieci i młodzieży oraz wyrazem niekompetencji władz oświatowych. Stwierdzają także pilną potrzebę szczegółowego bieżącego dokumentowania działań oświatowych związanych z realizacją programu do-

stosowawczego i przedstawienia szczegółowych wniosków w trybie pilnym Zarządowi Okręgu w Lublinie.

Zebrani postanowili zorganizować w Lublinie — czytamy w tym „Stanowisku” — marsz milczenia na trasie: Dom Nauczyciela — Kuratorium Oświaty i Wychowania, z udziałem delegacji wszystkich oddziałów ZNP województwa lubelskiego. W ten sposób lubelski okręg ZNP pragnie zmanifestować sprzeciw środowiska wobec zgubnej polityki edukacyjnej realizowanej przez rząd i wojewódzkie władze oświatowe. „Uderzając w nauczycielstwo, rząd przyczynia się do upadku oświaty, do duchowej degradacji młodego pokolenia” — akcentują lubelscy związkowcy.

● **Rada Pedagogiczna Szkoły Podstawowej nr 2 w Lidzbarku Warmińskim** protestuje przeciwko obciążaniu nauczycieli decyzjami finansowymi rządu i domaga się oficjalnego ogłoszenia w środkach masowego przekazu wysokości kosztów poniesionych przez pracowników Ministerstwa Oświaty, Kuratorów oraz Delegatur

● **Nauczyciele Szkoły Podstawowej im. Stefana Żeromskiego w Chmielniku** wyrażają głęboki protest wobec rządowej polityki oszczędnościowej w oświacie i solidaryzują się z protestem związków zawodowych oraz wszystkich nauczycieli w Polsce. Żądamy, aby rząd w szybkim tempie podjął działania mające na celu poprawę stanu oświaty w Polsce — czytamy w ich protestcie.

● **Rada Pedagogiczna Szkoły Podstawowej nr 4 w Pile** wyraża zdecydowany protest przeciwko degradacji i pauperyzacji oświaty polskiej. Rozumiemy trudną sytuację gospodarczą państwa, tak jak rozumieliśmy ją przez ostatnie dziesięciolecie — czytamy w jej protestcie. — Naszym zdaniem przekroczono pewną granicę, która otwiera nam prostą drogę do powiększenia dystansu do cywilizowanej Europy.

MEN nie posiada żadnej koncepcji utrzymania, a tym bardziej rozwoju polskiej oświaty — piszą nauczyciele z Pili. Niszcząca zasoby materialne oświaty, spada prestiż zawodu nauczyciela i wychowawcy. Z powodu katastrofalnych warunków płacowych obserwujemy negatywną selekcję do zawodu nauczycielskiego. W nagłym trybie zmniejsza się ilość godzin lekcyjnych. Czy przez to zmniejszy się rzeczywiste obciążenie ucznia? — pytają autorzy protestu. — Do tego potrzebne jest przeciw fachowe zmodernizowanie programów nauczania, przyjęcie określonej koncepcji edukacji narodowej, a nie „barbarzyńskie w swej wymowie cięcie siatki godzin”.

W tym roku kalendarzowym uderzono nas po kieszeni podwójnie, podkreślają: pierwszy raz — nie realizując ustawy sejmowej o rewaloryzacji płac, drugi — odbierając większości z nas możliwość dodatkowego zarobku. Próbuje bronić ekonomicznych podstaw bytu naszych rodzin. Bezpieczeństwo socjalne jest warunkiem efektywnej pracy. Tymczasem propaganda rządowa sprawca cały problem do tego, że nauczyciele żądają podwyżki płac i nic więcej (...) My nie chcemy przywilejów — piszą pilscy nauczyciele — żądamy jedynie realizacji aktów prawnych zapewnających nam wzrost wynagrodzeń stosownie do całej gospodarki. Zbyt

wiele już dziesięcioleci nauczyciele godzili się na obniżenie swego statusu materialnego...

● **Zarządy Oddziałów Związku Nauczycielstwa Polskiego w Inowrocławiu i Kruszwicy** w proteście „przeciw wypowiedziom w środkach masowego przekazu, które imputują, że środowisko nauczycielskie składa się w dużej części z degeneratów i alkoholików, którzy swoją postawą wywierają demoralizujący wpływ na wychowywaną przez nich młodzież i dzieci, stanowiąc tym samym wzorce osobowości godne potępienia (...) stwierdzają z całą odpowiedzialnością, że takie insynuacje mają na celu zdykretyzowanie zawodu nauczyciela wśród społeczeństwa, a tym samym zamiar uzyskania akceptacji przez to społeczeństwo co do lansowanego programu oświatowego, a w szczególności nowych zasad wynagradzania pracowników oświaty.”

● „My, nauczyciele i pracownicy **Szkoły Podstawowej nr 11 w Puławach** obserwujemy bardzo wyraźny spadek płac w porównaniu ze średnią płacą krajową. (...) Dosyć ciągłego odwoływania się do naszej świadomości. Interesy polskiej oświaty zostały zagrożone.” W liście protestacyjnym żądają m.in. „wcześniejszego konsultowania zmian w oświacie, przywrócenia zajęć pozalekcyjnych płatnych z budżetu, przywrócenia zajęć reedukacyjnych, rezygnacji z urlopów bezpłatnych dla pracowników administracji i obsługi szkoły, opracowania jednolitego minimum programowego z poszczególnych przedmiotów dla wszystkich szkół na terenie kraju.”

● **Zarząd Oddziału Wojewódzkiego Szkolnego Związku Sportowego w Koszalinie** w opinii stwierdza m.in.: „ostatnie decyzje resortu edukacji narodowej spowodowały m.in. katastrofę w szkolnej kulturze fizycznej. Zawieszono uległy pozalekcyjne zajęcia sportowe. Pogłębiły się znacznie niewłaściwe proporcje między objętością kształcenia umysłowego a wychowania fizycznego (zdrowotnego) (...) Poszukiwania dodatkowych źródeł wsparcia materialnego kultury fizycznej dzieci i młodzieży z budżetów samorządowych gmin, gestów darczyńców jest słuszne — nie są one jednak w stanie w obecnej sytuacji spełnić nawet minimalnych potrzeb i oczekiwań większości dzieci i młodzieży. Czy małym dzieciom pozostaną tylko osiedlowe trzepaki i trawniki? Czy na szkolnych boiskach będzie pustka, a sale gimnastyczne zaciemnione i zamknięte na kłódki?”

Odpowiedzi na te pytania muszą udzielić dorośli — w tym przedstawiciele rządu i parlamentu RP oraz kandydaci do Sejmu i Senatu.”

● **Nauczyciele i rodzice szkół w Leżajsku** w liście do ministra edukacji narodowej protestują przeciw ograniczaniu budżetu oświaty, co prowadzi do „intelektualnego jałowienia Polaków.” „Jest to przeciwne — piszą — tendencjom europejskim.” W efekcie „podejmowane do niedawna działania gospodarcze nie dają możliwości utrzymania szkół, co jest konstytucyjnym i ustawowym obowiązkiem państwa.” W zakończeniu stwierdzają: „Nie chcemy jałmużny i propagandy, państwowego złota z kasy Pana Prezydenta, rozliczmy aferzystów i karierowiczów. Odsuńmy od władzy dyktatorów, bo nie o taką Polskę walczyliśmy.”

będą strajkować, nie ciescie się czasem wolnym, ale zorganizujemy wiecę poparcia dla nauczycieli, zwłaszcza przy budynkach kuratoriów i instytucji oświatowych, które pomogą zmusić Ministerstwo Edukacji Narodowej i rząd do spełnienia postulatów i roszczeń nauczycieli. Nie dajmy się przy okazji ugiać przed prawdopodobną propagandą obrażającą nauczycieli, którzy chcą tylko i wyłącznie zrobić z nas oświeconych Polaków i światłych fachowców. Prosimy bardzo o rozpropagowanie naszej akcji nawet w skali ogólnopolskiej. Dzieją się rzeczy, które dotyczą bezpośrednio nas, młodych Polaków. Jeżeli pozwolimy zrealizować zamierzenia Ministerstwa Edukacji Narodowej, poniesiemy za to konsekwencje (...) Nie pozwolimy, aby Polska, państwo europejskie, było w przeddzień trzeciego tysiąclecia (...) państwem Janków Muzykantów. Weźmy czynny udział w ratowaniu Polski. Jesteśmy bowiem, jak twierdził wybitny polski patriota Stanisław Staszic, przyszłością tego kraju. Obalmy tezę mówiącą o wynarodowieniu naszego pokolenia. Udowodnijmy światu, że jesteśmy młodymi Polakami i antypolonizmu tolerować nie będziemy!

Uczniowie klasy 4e
Zespołu Szkół Elektrycznych
w Klecach
(trzydzieści jeden podpisów)

SERDECZNE ŻYCZENIA Z KAZACHSTANU

..... Z okazji Dnia Edukacji Narodowej serdeczne życzenia i pozdrowienia z dalekiego Kazachstanu przesyłają nauczyciele. Życzenia kierujemy do Was, drodzy Państwo oraz Koleżanek i Kolegów — nauczycieli w Polsce.

Nasza nieliczna grupa nauczycieli języka polskiego przeniosła kaganek polskiej oświaty na stepowe ugory. Dzieło jest wielkie. Tym bezcennym i bezgranicznym trudem dzielimy się z Wami my polscy nauczyciele z kellerowskiego rejonu w kokczetowskim województwie.”

„My dzieci, młodzież z Kellerówki serdecznie dziękujemy Wam, drodzy Wychowawcy z kolonii letnich w Sochaczewie za 26 dni razem z Wami, za wycieczki po Polsce, za śmiech, śpiew, żarty, dyskoteki i konkursy. Wdzięczni jesteście za podarki. My będziemy się uczyć języka polskiego na same piątki. Na Dzień Nauczyciela życzymy Państwu zdrowia, samych słonecznych dni i radości wiele.”

ZANIKAJĄCE ZASIŁKI

Na dzieciach zaoszczędzono
240 mld zł

PREZENT MINISTRA BONIEGO

Znów duch Janosika zaczął krążyć po ministerstwie pracy. Tym razem zmaterializował się w postaci nowego rozporządzenia ministra Boniego, zmieniającego rozporządzenie o zasiłkach rodzinnych.

Teraz okazuje się, że rodziny małodzielne otrzymują jeszcze mniej... Stawkę zasiłku zróżnicowano bowiem w zależności od liczby posiadanych dzieci. Zasiłek na jedno dziecko obniżono o połowę i od 1 listopada będzie wynosił tylko 4 proc. przeciętnego wynagrodzenia czyli 68 tys. zł (a nie 8 proc. jak poprzednio, czyli 136 tys. zł). Na dwójkę dzieci przeznaczono 12 proc. Teraz otrzymują one 272 tys. zł od 1 listopada dostaną tylko 204 tys. zł.

Minister Boni postanowił „zasilić” tylko rodziny z trójką dzieci, dając im 24 proc. przeciętnej płacy, czyli 406 tys. zł. Zasiłki (nazwa-moim zdaniem-umowna) mogą być przyznawane na dzieci do lat 20, dotychczas obdarowywano nimi także młodzież uczącą się lub studiującą do 25 roku życia.

Inne zasiłki na małżonka i pielęgnacyjne nie ulegają zmianie.

Marek Mańkowski z departamentu ubezpieczeń społecznych w ministerstwie pracy — zapytany po co te zmiany, odpowiedział, że nowe rozporządzenie jest próbą lepszego rozdysponowania środków. Trzeba przyznać, że pomysł to nie nowy acz denerwujący: odebrać jednemu, by dać drugiemu.

Oczywiście, nikt mnie, obywatela, płacącego składkę do ZUS nie zapytał czy zgadzam się z tą filozofią redystrybucji moich pieniędzy. Dla resortu pracy, to pewnie nieistotny szczegół!

TERESA KONARSKA

USŁUGI

Tarcze szkolne, plakietki
91-727 Łódź
ul. Doly 8 — Wiśniewski

APEL KIELECKIEJ MŁODZIEŻY

UCZNIOWIE POLSKICH SZKÓŁ!

Żyjemy w trudnych czasach. Irracjonalna polityka rządu (...) nie oszczędziła też oświaty. Oświata, która jest jednym z warunków niezawisłego bytu naszego państwa w przyszłości. Nasi nauczyciele ogłosili pogotowie strajkowe. (...) Strajk będzie mało skuteczny, jeżeli nie poprze my naszych nauczycieli. Zawsze w trudnych i ciężkich sytuacjach Polacy łączyli się, aby pomóc krajowi. Weźmy z nich przykład i solidaryzujmy się z naszymi nauczycielami, którzy sfrustrowani są obecną sytuacją w oświacie. W czasie pogotowia strajkowego nasza solidarność ma być symboliczna-duchowa. Nasz apel dotyczy możliwego strajku. W czasie tym prawdopodobnie nie będzie lekcji. Musimy myśleć o uczniach podstawówek. Są między nimi dzieci, które pozostawione bez opieki, mogą zwiększyć liczbę ofiar. Nie możemy do tego dopuścić. Nie możemy też dopuścić do tego, aby w wyniku przerwania lekcji mogła wzrosnąć przestę-

stwość. Musimy zmusić ministra i rząd do podjęcia kroków w kierunku poprawy stanu naszych szkół. Nie mamy pieniędzy na opał, na remonty. Jeżeli szkoły nie będą ogrzewane, prawdopodobnie przerwana będzie nauka i będzie kontynuowana w wakacje. Nie dajmy sobie odebrać wakacji! Musimy myśleć o koleżankach i kolegach maturzystach, ponieważ pomyślność zdania przez nich egzaminu dojrzałości zależy w głównej mierze od nieprzerwanego toku nauczania.

Szkoły nie dostają pieniędzy na przeprowadzenie doświadczeń, na pomoce naukowe; biblioteki pozbawione nowości stają się martwe, nie ma pieniędzy na kulturę, która jest przeciwieństwem źródłem żywotnym każdego narodu. To wszystko doprowadzi do obniżenia naszych kwalifikacji (...)

Dlatego zwracamy się do was, koleżanki i koledzy, o ostry protest. W dniach, gdy szkoły

Jeśli nie zdążyłeś zaprenumerować „Głosu” w „Ruchu”, nic straconego. Możesz uczynić to u nas. Wpłacając na konto redakcji: PBK III O/Warszawa nr 370015-977269-136 za jeden numer sumę 3.400 zł (w tym opłata pocztowa) otrzymasz kolejne numery „Głosu”. Na przekazie zaznacz — prenumerata. „Głos” przyjdzie do Ciebie pocztą!

NIEUSTANNA PRENUMERATA

2 • GŁOS NAUCZYCIELSKI

MARSZ MILCZENIA

CD ZE STR. 1

W tym czasie jak i każdego kolejnego składania petycji z radiowozu odczytywana jest jej treść. Także telegramów z poparciem dla nauczycielskiego protestu.

Dalej droga wiedzie pod URM. Zgodnie z wcześniejszymi ustaleniami delegacja miała wręczyć petycję dyrektorowi gabinetu premiera. Z chwilą wkraczania do gmachu Urzędu okazuje się, że Jan Krzysztof Bielecki osobiście spotka się z delegacją. Nie była to zdawkowa wymiana uwag. Rozmowa trwała około 1,5 godziny. Było to pierwsze spotkanie premiera z kierownictwem ZNP. (Czy po to, by do niego doszło, trzeba było ściągać pod URM 10 tys. nauczycieli? — powie po marszu J. Zaciura).

Przez całe 1,5 godz. uczestnicy marszu stali. Wciszy. Mimo podróży, która zaczęła się w nocy lub nad ranem. (Podobno min. Zarębski, rzecznik rządu w trakcie rozmowy kilka razy podchodził do okna).

Do Belwederu delegacji nie wpuszczono. Nawet na dziedziniec. P. Kryszkowski, pracownik Gabinetu Prezydenta odebrał petycję przez kratę zamkniętej bramy.

Gdy pod Belwederem uczestnicy zawracali — z chodnika Al. Ujazdowskich na jezdnię — nauczyciele z Warszawy i okolic oklaskiwali każdą kolejną delegację, dziękując tym samym za przybycie. W oczach wielu osób dostrzegłam wówczas łzy wzruszenia. Później w czasie spotkania kilkusetosobowych delegacji okręgów w ZG ZNP dziękowali też oni oklaskami Warszawie za to przyjęcie.

Reakcje przechodniów były różne. Przejeżdżające Al. Ujazdowskimi samochody wyraźnie zwalniały, mimo iż nie było takiej potrzeby — jezdni była wolna. Dostrzegłam gesty podziękowania, złożonych w uścisku rąk. Wię-

szość przypadkowo przechodzących rzuciła krótkie — popieramy, jesteśmy z wami. Inni, w rozmowie między sobą stwierdzali, lepiej zamknąć szkoły, nawet na miesiąc, może to by coś dało. Były też reakcje przykre dla manifestujących — tyle że zupełnie sporadyczne.

Pod Sejmem kolporter prasy trockistowskiej pyta w pewnym momencie: „dlaczego tu jest tak cicho?” „Bo to jest Marsz Milczenia” — odpowiadam. „Rozumiem, że organizatorzy tak zarządzili, ale dlaczego nauczyciele nic nie mówią?” — indaguje dalej. — „Bo wiedzą po co tu są”.

(MP)

Po marszu około godziny 15.00 na podsumowanie przebiegu manifestacji i przedyskutowania dalszych form postępowania w czasie pogotowia strajkowego, w sali konferencyjnej gmachu ZNP zebrał się Ogólnopolski Komitet Protestacyjny, rozszerzony o pięcioosobowe delegacje uczestników marszu z każdego Okręgu oraz innych nauczycieli uczestniczących w proteście z całego kraju i Warszawy.

Jan Zaciura, prezes Zarządu Głównego wykonał to spotkanie, żeby w bardzo ciepłych słowach podziękować uczestnikom za tak liczny udział w marszu, przebiegający w bardzo poważnej atmosferze.

— Sprawdziliśmy się też jako Związek, który może zorganizować tak dużą manifestację, który jest w stanie poprzez swoje reprezentacje pokazać siłę Związku w obronie oświaty i interesów nauczycieli obecnym i przyszłym władzom — powiedział.

Prezes poinformował także zebranych o przebiegu rozmów z Marszałkiem Sejmu Mikołajem

Kozakiewiczem i premierem rządu Janem Krzysztofem Bieleckim. Przepraszył uczestników marszu za nieprzewidywany postój, spowodowany niezaplanowaną w tym czasie i przedłużającą się, bo półtoragodzinną rozmową z premierem. Spotkanie to było przewidziane na godz. 14.00, ale — jak sędzi prezes — wielkość manifestacji musiała wyrzucić wrażenie, skoro natychmiast po wejściu delegacji z petycją do gmachu Rady Ministrów zaproponowano spotkanie z premierem.

Członkowie rozszerzonego Komitetu Protestacyjnego przegłosowali wniosek, że o dalszym postępowaniu Związku zdecyduje wtorkowe (tj. 15 X br.) posiedzenie Ogólnopolskiego Komitetu Protestacyjnego i Prezydium ZG ZNP. (LJ)

Pięcioosobowa delegacja przebywała w URM godzinę i dwadzieścia minut. O czym rozmawiano?

— Przedstawiliśmy prosto i zwięźle, to wszystko o czym napisaliśmy w petycji do premiera — mówił po wyjściu z URM prezes ZNP Jan Zaciura. — Mówiliśmy zatem o zagrożeniach bieżących funkcjonowania szkół, zagrożeniach dla zawodu, o jego pauperyzacji, stwierdziliśmy, że to wszystko jest początkiem ogromnego kryzysu edukacyjnego, który nie pozwoli Polsce na równoprawne z innymi wejście do Europy. Żądaliśmy od premiera Jana Bieleckiego, by realizując dyspozycje Sejmu zwiększenia luki budżetowej o 2 bln zł zminimalizował lub wręcz zrezygnował z oszczędzania na oświacie. W trakcie tej rozmowy zwróciłmy uwagę, że już dziś oświata ma ogromne długi, iż jeśli

Rzecznik prasowy rządu powiedział zgromadzonemu przed URM dziennikarzom: — Oświata to „fabryka” polegająca nie tylko na zarządzaniu, pieniądzu, budżecie, ale przede wszystkim na kształceniu młodych ludzi, którzy w przyszłości będą reformowali to państwo. To proces na długie lata. Idzie zatem też o jakość kształcenia, programy nauczania, ale także o przeobrażenia systemowe oświaty, komunalizację szkół podstawowych. W tych trudnych czasach okazało się, że te szkoły, które przeszły pod samorządy lokalne znajdują się w lepszej kondycji finansowej od tych, które nadal są finansowane z budżetu.

Była to dobra rozmowa. Ja myślę, że ten dialog będzie kontynuowany właśnie w kierunku takiej szerokości perspektywy, nie zawężającej się do wyłącznie placowych problemów nauczycieli, do problemów pieniężnych związanych z zakupami dla szkół, ale przede wszystkim: jak będzie wyglądało kształcenie, jak jego jakość będzie się odbijała na reformie.

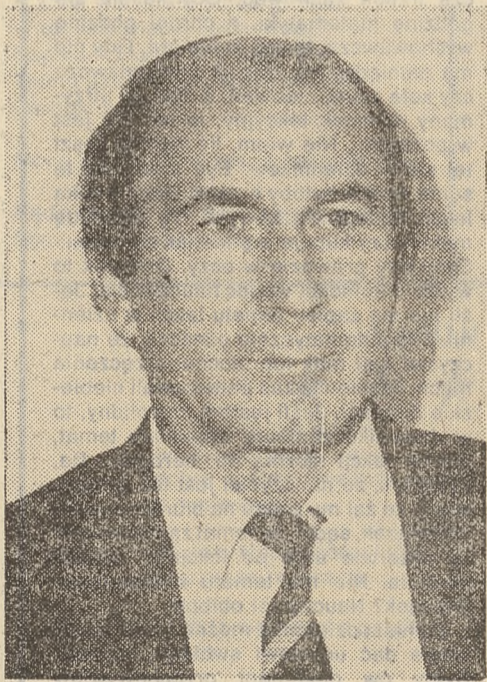
2 bln, to nie są pieniądze dla oświaty, to jest brak pieniędzy. W tym momencie oczywiście jest kwestia rozważenia komu zabrać mniej. To trzeba jednak widzieć w ramach pewnej hierarchii. Premier Jan Bielecki taką hierarchię sformułował. Na pierwszym miejscu preferowana jest służba zdrowia, na drugim zaś oświata.

z tym obciążeniem wejście w nowy rok kalendarzowy, to może spowodować to wręcz totalny kryzys oświaty w przyszłym roku. Dyskutowaliśmy ponadto o przyszłości oświaty.

Premier Jan Bielecki nie złożył żadnej deklaracji co do ograniczenia cięć w budżecie edukacji, ale myślę, że ten problem pozostanie w jego pamięci choćby dlatego, iż wracaliśmy do niego w tej rozmowie wielokrotnie. Premier zgodził się z naszym wnioskiem o konieczności uregulowania do końca roku wszystkich tegorocznych zaległości i długów. Ale premier nie powiedział nam w jaki sposób rząd zamierza to uczynić. Natomiast wyraził poparcie dla naszego postulatu rozpoczęcia, prowadzenia ogólnonarodowej dyskusji nad modelem szkoły, modelem młodego obywatela, Polaka.

WYBORY '91

Wojciech Albert Maszke. Kandydat na senatora z województwa olsztyńskiego



— **Panie Profesorze, przeczytałem pana dossier. Nie dziwię się, że Związek Nauczycielstwa postanowił pana poprzeć.**

— Jako ekonomista i od 17 lat nauczyciel nauczycieli nie mogę biernie przyglądać się temu, co dzieje się w naszym kraju. Sytuacja ekonomiczna jest bardzo zła i zmierza — moim zdaniem — w złym kierunku. Również zmiany w oświacie mogą bulwersować. Jako pracownik naukowy mam inną wizję oświaty niż dzisiejsi politycy. Patrę na nią nie pod kątem doraźnych celów, lecz w dłuższej perspektywie. Błędne decyzje podejmowane dzisiaj, będą odbijać się echem przez najbliższe kilkadziesiąt lat.

Kandyduję, bo nie mogę godzić się na doraźną politykę w oświacie. Z reguły służy ona jednemu celowi: ratowaniu skóry decydentów. Jest to polityka na krótką metę. Natomiast społeczeństwu przynosi szkody, zwłaszcza w dłuższym odcinku czasowym.

— **Decydenci twierdzą, że doraźność ta wynika po prostu z braku pieniędzy...**

— I pan też to samo? A moi studenci pytają na zajęciach: dlaczego u nas zawsze tak się dzieje, że gdy budżet jest dziurawy, to w pierwszej kolejności lata się go pieniędzmi przeznaczonymi na oświatę, naukę, kulturę, służbę zdrowia? Amerykanie już w latach pięćdziesiątych wykazali, że najlepszym interesem, jaki może zrobić społeczeństwo, jest inwestowanie w człowieka, a konkretnie, w jego

intelekt. U nas robi się odwrotnie. Zapominamy, że inwestując w oświatę inwestujemy w przyszłą Polskę. Młodzież, którą dziś kształcimy, będzie funkcjonować długo po roku 2000. Negatywne skutki obecnego programu oszczędnościowego będą więc odczuwalne przez pierwsze dekady trzeciego tysiąclecia. Dlatego w swojej kampanii przedwyborczej przyjąłem hasło: „Człowiek to kapitał”. Fabrykę można zbudować w ciągu roku. Cóż po niej, jeśli nie wykształcimy odpowiednich specjalistów?

— **W takim razie jakie widzi Pan wyjście?**

— Ciężca, to znaczy, że trzeba komuś ileś tam pieniędzy zabrać. Tymczasem chodzi o to, żeby nikomu nie zabierać, tylko prowadzić taką politykę gospodarczą, aby dochody państwa nieustannie wzrastały. Niestety, one maleją, bo rząd popełnił kilka zasadniczych błędów...

— **A mówi się, że dla obecnej polityki gospodarczej nie ma alternatywy.**

— Tylko ogólny kierunek jest właściwy — od socjalizmu do gospodarki rynkowej, ale pokonujemy tę drogę bez wyraźnej koncepcji czy tendencji, żywiołowo, chaotycznie. Na przykład prywatyzację przeprowadzamy na siłę, bez myśli przewodniej, przy okazji zarzynając kurę, która może złotych jaj nie znosi, ale jednak zasila budżet państwa w 1/3 części. Mam na myśli duże przedsiębiorstwa, które nie wytrzymują polityki liberalnej i po kolei bankrutują. Vide Ursus czy Starachowice.

Prywatyzację przeprowadziłbym etapami. Najpierw uwłaszczyłbym handel, usługi, drobne zakłady produkcyjne, a więc to, co daje się sprywatyzować najszybciej i najłatwiej. Dopiero potem pomyślałbym o przedsiębiorstwach średnich i na koniec wielkich, jak huty, kopalnie, stocznie, fabryki samochodów itd. Metoda ta gwarantowałaby stały, w miarę wysoki przyrost podatków zasilających budżet państwa. Oświata mogłaby wtedy spać spokojnie.

— **A tymczasem mamy recesję...**

— Na ogół ludzie nie wiedzą, że boom gospodarczy w latach trzydziestych w Stanach Zjednoczonych i Niemczech rozpoczął się od... robót publicznych. Rany boskie, przecież w Polsce mamy tyle pracy, że moglibyśmy jeszcze importować siłę roboczą i wszystkiego byśmy nie przerobili. Właśnie roboty publiczne, jako element tzw. Nowego Ładu w Ameryce rozpoczęły nakręcanie koniunktury gospodarczej. Ludzie zarabiali pieniądze, wywierając coraz większą presję na rynek. Wzrastał popyt, zwiększała się podaż. Przedsiębiorcy podnosili wydajność bądź inwestowali w nową produkcję dając w ten sposób nowe miejsc-

ca pracy, dzięki czemu jeszcze bardziej zwiększała się siła nabywczą ludności. U nas wszystko się robi, żeby tę siłę zmniejszyć. Procesy mamy więc odwrotne. No i dobiły nas błędy w handlu zagranicznym, zwłaszcza ze Związkiem Radzieckim. To duża nieodpowiedzialność polityków, którzy zbyt łatwo zrezygnowali z tak wielkiego rynku zbytu, jakim jest sąsiad ze Wschodu.

— **Czy w tak ciężkiej sytuacji ekonomicznej możemy pozwolić sobie jeszcze na reformowanie oświaty?**

— To konieczność, ponieważ cały system oświatowy wymaga głębokich przeobrażeń, właśnie pod kątem potrzeb przyszłych pokoleń. Trudno bowiem sobie wyobrazić, aby przy tak olbrzymim postępie nauki i techniki obecni absolwenci mogli posługiwać się zdobytą dziś wiedzą za 10, 20 czy 30 lat. Zatem podstawą kształcenia musi być solidne przygotowanie ogólne, żeby zmiana specjalizacji czy zawodu nie nastęczała większych trudności. Można by rzec: wykształcenie ogólne to najlepsza droga do zdobycia wykształcenia zawodowego.

— **Wydaje mi się, że postulat ten jest realizowany. W ostatnim okresie liczba liceów ogólnokształcących znacznie wzrosła.**

— To złudzenie. Proszę porównać dane statystyczne sprzed 10 lat z obecnymi. Liczba uczniów w ogólniakach kształtuje się wciąż na tym samym poziomie, to jest około 220 tys. Przy okazji: nieustannie zmniejsza się liczba uczniów w pełnych średnich szkołach zawodowych, czyli technikumach. Nie urodzenie, tytuły i majątek przekazywałyśmy naszym dzieciom w spadku, lecz wykształcenie. Teraz się okazuje, że i z tym coraz gorzej.

— **Wśród Pana haseł wyborczych zauważyłem jeszcze jedno: „Nie wystarczy cieszyć się wolnością słowa, trzeba mieć coś mądrego do powiedzenia”. Czy to nie jakaś aluzja?**

— Do tego, że w Sejmie i Senacie nie możemy pozwolić sobie na uprawianie pustostawia i gadulstwa. Przy podejmowaniu decyzji musimy kierować się wyłącznie zdrowym rozsądkiem, wiedzą, fachowością. Argumenty niemerytoryczne odłożymy do lamusa.

Rozmawiał
WITOLD SALAŃSKI

CZŁOWIEK TO KAPITAŁ

Prof. dr hab. WOJCIECH ALBERT MASZKE, prorektor ds. nauki i współpracy z zagranicą w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Olsztynie, kandydat do Senatu z listy Sojuszu Lewicy Demokratycznej, popierany przez Związek Nauczycielstwa Polskiego. Bezpartyjny, lat 52. Ekonomista, specjalista w zakresie organizacji i zarządzania oświatą. Żonaty, dwoje dzieci (córka, lat 22, studiuje na Uniwersytecie Gdańskim, syn, lat 21, na Politechnice Warszawskiej).

PO REKRUTACJI

Od wielu lat trwają dyskusje nad zasadnością i formą przeprowadzania egzaminów wstępnych na wyższe uczelnie. Głównym celem tych poczynań jest znalezienie uniwersalnego wzorca postępowania kwalifikacyjnego pozwalającego na wyłonienie z grona chętnych tych osób, których predyspozycje odpowiadają kierunkowi studiów, a w efekcie dalszego kształcenia pozwolą uzyskać specjalistów wysokiej klasy.

W jaki sposób przeprowadzić rekrutację na kierunki nauczycielskie, zwłaszcza na studia zaoczne? Niezależnie bowiem od decyzji komisji rekrutacyjnej osoby pracujące w szkole na etacie nauczycielskim, które nie spełniły wymogów postępowania kwalifikacyjnego i nie zostały przyjęte na studia, pracy z tego powodu raczej nie zmieniają.

Co rok prawie wszystkie uniwersytety i wyższe uczelnie prowadzą nabór kandydatów na pierwszy rok studiów. Droga postępowania kwalifikacyjnego jest uwarunkowana specyfiką kierunku kształcenia. W Filii Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku, prowadząc rekrutację na nadchodzący rok akademicki, na wielu wydziałach zrezygnowano z dotychczasowej formy przeprowadzania egzaminów wstępnych. Niektóre kierunki ograniczyły się wyłącznie do części ustnej (np. biologia), inne zaś zastosowały wielostopniową procedurę. Na Wydziale Pedagogiki i Psychologii, zdecydowano, iż wszyscy kandydaci zdawali pisemny egzamin z języka obcego, tak jak w latach poprzednich. Zaś tematy wypracowań z języka polskiego były adekwatne do kierunku studiów. Stworzono możliwość wyboru dowolnego języka obcego. 99 proc. kandydatów wybrało język rosyjski, zaś pozostali języki zachodnie. Wyniki testów (ocen niedostatecznych 30 proc.) pozwalają na stwierdzenie, iż trend końca XX wieku — kształcenie filologiczne — nie jest przez wszystkich traktowane jako potrzeba i konieczność.

Nowym sposobem selekcji kandydatów na studia zaoczne na tym wydziale była rozmowa kwalifikacyjna. Wprowadzono ją w miejsce dotychczas obowiązujących sprawdzianów wiadomości, co zwłaszcza w przypadku kształcenia zaocznego miało się z celem. Kryterium dopuszczającym kandydata do takiej rozmowy było otrzymanie co najmniej jednej oceny pozytywnej z egzaminu pisemnego. Dwie oceny niedostateczne wykluczyły kandydata. Rozmowa kwalifikacyjna odbywająca się w obecności pedagoga i psychologa przebiegała według kwestionariusza składającego się z części dotyczą-

cej wszystkich kandydatów oraz części związanej z kierunkiem przyszłych studiów. Wśród kandydatów (na studia zaoczne) dominowali nauczyciele z różnym stażem pracy. I tak 32 proc. nauczycieli przepracowało w zawodzie od roku do 5 lat, 38 proc. to nauczyciele ze stażem 6—10 letnim, ponad 11 lat pracy zadeklarowało 13 proc. kandydatów-nauczycieli.

Komisja rekrutacyjna zdawała sobie sprawę z faktu, że u wielu osób występują luki w wiedzy merytorycznej. Jej przypuszczenia zostały potwierdzone. Z tego też powodu nacisk położono przede wszystkim na zdobycie informacji o osobowości kandydata, o jego zainteresowaniach, preferowanym systemie wartości, na ile znane i bliskie są mu problemy jego zawodu, w jaki sposób poszerza swoje horyzonty. A najważniejsze było zaobserwowanie, jak przebiega u niego procesy myślowe, kojarzenie, indukcja, dedukcja.

Jakie wnioski nasunęły się po zakończeniu indywidualnych rozmów z kandydatami? Oto one:

● Większość kandydatów nie potrafiła precyzować swych myśli w obrębie postawionego problemu.

● Głównym celem przyjętym przez prawie wszystkich zdających była chęć przekonania komisji o swej miłości do dzieci, co w efekcie końcowym obnażało ich małą znajomość zarówno problemów, jak i potrzeb dziecka.

● Biorąc pod uwagę dotychczasowe drogi edukacyjne kandydatów (64 proc. zdających ukończyło kursy pedagogiczne, SN czy Pedagogiczne Studium Techniczne) zdumiewająca była ich niewiedza o tytułach polskich periodyków pedagogicznych i poruszanych w nich problemach.

● Wśród zdających była też grupa osób pracujących w zawodzie nauczyciela lecz nie posiadających żadnego doń przygotowania. Przeraziła beztroška, z jaką oni podchodzą do wykonywanego przez siebie zawodu. Zerowa znajomość literatury fachowej, stanowiącej źródło wiedzy o rozwoju psycho-fizycznym dziecka, o jego potrzebach i możliwościach, upoważnia do postawienia pytania — jak i czego mogą nauczyć ci „nauczyciele”? Opiernie się tylko na intuicji dziesiętnastoletniej osoby w pracy z najmłodszymi dziećmi była dość ryzykownym posunięciem ze strony dyrekcji szkoły. Nie chcąc tu umniejszać wiedzy wyniesionej ze szkół średnich, lecz praca w „zerówce” i w nauczaniu początkowym wbrew pozorom nie jest łatwa

i wymaga dobrego przygotowania metodycznego.

● Wychowawcy nie znają problemów swoich podopiecznych bądź nie potrafią ich wyartykułować. Słabo orientują się w ich systemie wartości i preferencji, nie znają innych ich zainteresowań prócz dyskotek.

● Od studiów oczekiwano gotowych recept, bardzo widoczna była mała orientacja o samym kierunku kształcenia, o jego wymogach i specyfice pracy.

● Dużo do myślenia pozostawia fakt, iż wiele osób ubiegających się o przyjęcie na studia, a pracujących w zawodzie nauczyciela ponad 5 lat nie posiada nawet pierwszego stopnia specjalizacji zawodowej.

Zaprezentowane wnioski nie dają powodu do zachwytu nad stanem i jakością polskiego grona pedagogicznego, zwłaszcza tego pracującego w szkołach niżej zorganizowanych. Droga wyjścia może byłoby umieszczenie w „programie ogólnym poszerzonym”, który ma umożliwić młodzieży aspirującej do uzyskania matury, niezbędne rozszerzenie horyzontów myślowych poprzez obcowanie z problematyką filozoficzną, głębsze wrośnięcie w dziedzictwo naszej kultury oraz zapoznanie się z wybranymi zagadnieniami z zakresu różnych dziedzin wiedzy, właśnie wiedzy pedagogicznej i psychologicznej dla przyszłych kandydatów na nauczycieli. Być może w ten sposób uda się wyeliminować analfabetów pedagogicznych z systemu szkolnego. Przedstawiona bowiem przez Ministerstwo Edukacji Narodowej koncepcja programu kształcenia ogólnego w polskich szkołach zakłada, iż wybór wiadomości zawartych w programie ma być dokonywany w taki sposób, by najlepiej służyło to rozwojowi uczniów. Jak w takiej sytuacji powierzyć rozwój intelektualny i osobowy ucznia osobom bez żadnego przygotowania metodycznego i merytorycznego?

Jakie zatem zadanie stoi przed nauczycielami akademickimi? Dla kogo powinna być stworzona możliwość dokształcania na studiach magisterskich w systemie zaocznym? Czy dla ludzi bez żadnego przygotowania — by zapobiec ich przedwczesnej ingerencji w rozwój intelektualny i osobowy uczniów czy też nauczycieli z kilkuletnim stażem?

Niezależnie jednak od wcześniejszych doświadczeń życiowych naszych przyszłych i obecnych studentów należy przede wszystkim nauczyć ich maksymalnie wykorzystywać swoje możliwości umysłowe. Pokazać im różne metody i formy pracy nad sobą, zaszczerpić w nich konieczność permanentnego zdobywania wiedzy, umiejętności i nawyków, by stali się oni jednostkami twórczymi. By „uczyć się aby być” nie kojarzyło im się tylko z fizyczną egzystencją człowieka na ziemi, by potrafili przekonać siebie i innych o konieczności ciągłego doskonalenia.

HALINA KUCZYŃSKA

Autorka jest asystentem w Zakładzie Dydaktyki Ogólnej, Filii UW w Białymstoku

CZYTELNICY MAJĄ GŁOS

PIĄTE KOŁO U WOZU?

Rozkaz uśmiercania w każdej klasie czterech godzin tygodniowo jest jaskrawym przykładem arogancji władzy. Jeśli nęcza oświata jest aż tak wielka, że należało zagarnąć nauczycielowi te 300—400 tys. zł, to rodzi się pytanie: dlaczego jednak uczyniono to tak brutalnie? Pomijam fakt, że jest to zabór często aż czwartej części zarobków. Gdyby nauczyciel zarabiał z 10 milionów, to nie odczułby tego tak dotkliwie. My jednak od niepamiętnych czasów zarabiamy psie pieniądze.

Możemy jeść chleb z margaryną, możemy jeść suchy chleb. Trzeba jednak traktować nas po ludzku. Aczkolwiek mówię te słowa wyłącznie na własną odpowiedzialność, to użycie liczby mnogiej jest dla mnie wyrazem głębokiego przekonania, że nauczyciele zawsze ponad własny interes przedkładali dobro społeczeństwa, dobro państwa. Czy zatem nie można było — w tej wyjątkowej sytuacji — zwrócić się do nas z apelem o to, aby te cztery lekcje przepracować gratisowo. A któż nam płaci za wycieczki, biwaki, na których opiekujemy się uczniami przez dwie, trzy doby? Czy nie można było — w perspektywie zapowiadanej ogólnej prywatyzacji — zapewnić, obiecać że tę darmową pracę wynagrodzi się nam jakimiś bonami czy akcjami? Czy nie można było powiedzieć całemu krajowi, że nauczyciele za część swojej pracy nie dostaną pieniędzy, ale gdy tylko państwo odbije się od dna, wówczas ten dług zostanie zwrócony? Czy nie można było zaciągnąć wobec nauczycieli długu moralnego?

Rodzi się też pytanie: dlaczego tak bezdusznie, tak mechanicznie szukano oszczędności — dodając, że to nie obniży poziomu nauczania? Warunek: nielikwidowanie przedmiotów — w oczywisty sposób skierował nóż w stronę matematyki, historii, biologii, chemii, języka polskiego. Jeśli w tygodniu są dwie godziny historii, to zabranie jednej oznacza skrócenie roku szkolnego z tegoż przedmiotu do ... jednego okresu. Jeśli znika godzina polskiego, to w skali roku wyparowuje jeden miesiąc.

Pomówmy jednak o rzeczywistych oszczędnościach. Po co — w tej tragicznej sytuacji — istnieje godzina wychowawcza? Po co dziennik lekcyjny? Po co świadectwo? Arkusze ocen? Przedmiotów, wedle rozporządzenia nie wolno likwidować, a więc godzinę wychowawczą trzeba zachować. Gdy kasuje się godzinę matematyki, a chroni godzinę wychowawczą, to coś tu nie gra. Gdy nie ma pieniędzy na zajęcia wyrównawcze czy koła zainteresowań, a zostaje utrzymany dziennik lekcyjny, to też nie jest w porządku. Nie wiem, ile wynosi koszt tej sterty dzienników. Być może, za tę sumę można byłoby opłacić jedynie kilka lekcji nadobowiązkowych. Tę piramidę makulatury kupuje się jednak co roku... Spójrzmy prawdzie w oczy. Dziennik to wyraz nieufności wobec nauczyciela. Jeśli nie ma zapisu tematu lekcji w dzienniku, to automatycznie oznacza, że nauczyciel się nie lubi lub słuchał brzęczenia much, uczniowie zaś pałaszowali niebieskie migdały. Jeśli jestem niesolidny, to w dzienniku zapisuję wspaniały temat, ale na lekcji siorbię np. herbatę... Ba, bywa tak, że nauczyciel jest tak zaharowany, że żał mu czasu na biurokratyczny obowiązek, sądzi, że temat zapisze sobie na przerwie albo po lekcjach. Wpada kontrola. Nie ma tematu w dzienniku. Wniosek? Nauczyciel obibok!

Zamiast dziennika można w pierwszej klasie dać uczniowi swoisty „indeks”. Byłby ów dokument przechowywany w sekretariacie. Wpisano by do niego jedynie ocenę okresową i roczną oraz adnotację o promocji. Automatycznie zniknęłyby arkusze ocen i świadectwa. Tylko absolwenci otrzymywaliby świadectwa. Czyż nie zaoszczędziłoby się w ten sposób ładnego grosza? Oceny cząstkowe oraz tematy nauczyciel wpisywałby w swoim zeszytce. Każdy z nas nosi taki notatnik, w którym zazwyczaj zapisuje tylko część kartek. Uczeń znalazł swoje oceny cząstkowe, bo przecież i teraz wpisujemy je do dzienniczków ocen. Niechaj o naszej pracy nie świadczy formalny zapis, lecz to, co naprawdę uczniowie umieją.

Iluz z nas widzi różne możliwości oszczędzania w oświacie (ale nie na oświacie!). Czy jednak ktoś nas, piąte koło o wozu, raczy o cokolwiek zapytać?...

RYSZARD JASIŃSKI
Tuplice
woj. zielonogórskie

TAK ZACZYNALIŚMY

Minęło już 46 lat od chwili, kiedy rozpoczynałam pracę w wywołonym kraju, a konkretnie w Szkole Podstawowej w Wygielzowie. Wracając myślami do tamtego maja 1945 r. widzę szkołę, jej izby lekcyjne wypełnione uczniami i siebie stojącą przed nimi.

Szkoła — adaptowany podworski budynek w Gorzkowie, w odległości około 1 km od właściwego punktu szkolnego, gdzie budynek szkolny został zniszczony w czasie działań na tzw. przyczółku frontowym. 4 sale lekcyjne, dawne pokoje, o różnej powierzchni, prawie puste. Tablice — wydobyte z ruin burtysamochodowe. W pierwszych dniach nawet brak ławek. W jednej, największej sali, zbite z desek stoły „krzyżaki”, a przy nich kilkudziesięciu uczniów klasy pierwszej w wieku od 7 do 14 lat. Każdy trzyma w ręce kałamarz z atramentem, jakieś zeszyty i książki. Właśnie książki — co kto miał, nawet książeczki do nabożeństwa u uczniów kl. III. Następna sala bez jakiegokolwiek sprzętu. Dzieci siedzą na podłodze, nauczyciele pośrodku z nogami wpuszczonymi w otwór znajdujący się w podłodze pod oknem. Następnego dnia dziurę zalatano. Stołem i krzesłem nauczycielskim jest parapet okienny.

Na apel kierownika szkoły, nauczyciele i rodzice zbierają resztki sprzętu szkolnego znajdującego się u gospodarzy w poszczególnych wsiach obwodu szkolnego. Osiągnięciem nie lada było odnalezienie globusa. Gospodarz ze wsi Łopatno używał jego połowy do nabierania obroku dla koni. Po żmudnych dalszych poszukiwaniach, w stosie rupieci, znaleziono dru-

gą połowę i szczęśliwy kierownik szkoły Władysław Szczepański przyniósł tę zdobycz do szkoły. Rozpoczęła się mozolna praca nad tym, by z tego „wraku” uczynić jedną z pierwszych pomocy naukowych. Nie zapomnę uśmiechu radości na twarzy nauczyciela i dzieci, gdy w klasie znalazł się „nowy” globus. Program nauczania — wyszukany gdzieś, częściowo zniszczony egzemplarz sprzed II wojny. Dzienniki lekcyjne zrobione przez nauczycieli ze zwykłego, szarego papieru, pieczołowicie przechowywane, do obejrzenia do dziś. Nasi młodzi koledzy, nawet oglądając je na wystawie w Szkole nr 2 w Opatowie na spotkaniu pokoleń w 80. rocznicę powstania Związku Nauczycielstwa Polskiego, nie chcieli wierzyć, że tak było. Jeszcze jedno — szatnia szkolna to hol dworski. Dookoła zrobione przez starszych uczniów i kierownika szkoły z desek i drutu wieszaki. Była to jednocześnie sala gimnastyczna w jesienne i zimowe dni.

Nauczyciel na wsi wówczas to człowiek wszystkiego. A jego mieszkanie — izby wynajęte u gospodarzy na wsi i letnie, na piętrze, pokoje dworskie ze stojącą pośrodku „kozą”, czyli żelaznym piecykiem, który dawał ciepło wtedy tylko, gdy się w nim paliło. Czy narzekaliśmy? Nie było nawet czasu. Dzień wypełniony po brzegi. Etat 36 godzin pracy w szkole, a potem społecznie w gminie i na wsi. Robiliśmy to wszystko z zapałem, wkładając w naszą pracę całe serce. Podobnie wyglądała praca większości placówek szkolnych w Polsce.

Takie trudne warunki były do 1954 r., gdyż dopiero wtedy po wielu staraniach kierownictwa szkoły i miejscowego społeczeństwa, oddano do użytku nowy, murowany piętrowy, z salą gimnastyczną i 3 mieszkaniami dla nauczycieli, budynek szkolny w Wygietzowie. Mimo że oświetlenie to lampy naftowe, woda ze studni

sąsiada szkoły, piece kaflowe bardzo różnie dające ciepło, gdyż w większości budowane przez rodziców amatorów, radość była ogromna, bo wszyscy — starsi uczniowie, rodzice i nauczyciele położyli tu swoją przysłówiową cegiełkę. Powoli stawała się nasza szkoła piękna, a nawet bogata. Dużo pomocy naukowych, w 1969 r. światło elektryczne, a potem kanalizacja i centralne ogrzewanie. Pracowałam w tej szkole od maja 1945 r. do września 1977 r. jako nauczycielka, a następnie jako dyrektorka. Dlatego właśnie jest mi ona tak bliska — „moja” (stąd odeszłam na emeryturę). Czy z żalem ją opuszczałam? — oczywiście z przysłówiową łezką w oku, ale może i z odrobiną dumy, że trud grupy nauczycieli we współpracy ze społeczeństwem służyć będzie pokoleniom, że nasz wysiłek dał krajowi wielu wspaniałych i mądrych ludzi, którzy właściwie potrafili ocenić dawne i obecne czasy. Pozwólcie, że teraz zapytam: czy nasza praca przyniosła krajowi korzyści, czy też większe zniszczenia niż druga wojna światowa?

A co teraz z oświatą panie Ministrze? Czy teraz nie ma dzieci i młodzieży lubiącej się uczyć tak jak Pan? Dlaczego zabiera się im możliwość rozwijania swoich zamiłowań i „lubienia” uczenia się uczyć w kółkach zainteresowań, a nauczycieli pozbawia się satysfakcji z osiągnięć olimpijczyków? Czy w budowie nowej Polski niepotrzebni będą mądrzy ludzie? A może to obawa przed oświeconym społeczeństwem 21 wieku, a przecież już Staszic powiedział: „Takię będą Rzeczpospolite jakie ich młodzieży chowanie”. Czyżby władze oświatowe o tym zapomniały, bo ZNP, którego do dziś jestem członkiem o tym pamięta.

IRENA SZCZEPAŃSKA
emerytowana nauczycielka

KRYSTYNA WRÓŃSKA

PACIERZ CZAROWNICY

Wiem, nie tak było jak Ci przyrzekałam
 znowu mi się aniołów poszukać nie chciało
 i dobre wzory innych nie mnie nawracały
 Wiem, sprawiedliwość domaga się kary
 że zawiniłam mową i uczynkiem
 Śmiałam się głośniejsz niż by wypadalo
 nie tylko tutaj mnie wszyscy słyszeli
 święta Cecylia wielki kłopot miała
 żeby głos chóru uszu Twoich dobiegł
 Tańczyłam szybciej niż to dozwolone
 Tajemnic łące nie dotrzymywałam
 cały las szumiał o łąkowych sprawach
 Mężczyznom oczy zmieniałam w lusterka
 i potem miałam szereg tych lusterek
 Księżyc uwierzył że jest moją lampą
 przetrzącił nocy niejasne zamiary
 więc mogłam także nocą czynić czary
 Czarnego kota przy sobie trzymałam
 Na oczach sowych z nietoperzem piłam
 Słowom ulotnym głębsze niżli Tobie
 pokłony Panie Boże Święty biłam
 A teraz klęczę tu odnośnie kary
 coś mi tam znajdziesz na dobrą pokutę
 którą przyrzekam odpawię od razu
 co każesz zrobię tylko do krainy
 gdzie wierszom ciasno
 Panie mnie nie skazuj



TOMASZ FELLMANN

STĄPANIE PO ZIEMI NICZYJEJ

dla Agnieszki

1.

Są słowa które trzeba rzec
 Na pewno ciemniej w dotyku
 Nie mają ujścia w spojrzeniach
 Wierz mi — ktoś powiedział
 I było jak na początku
 W krótkim życiu przyciągające się
 Dłonie które nie wiedzą jak nadażyć
 Z przekładem martwych słów
 — Ktoś powiedział...
 Trudno odnaleźć spokój w sobie

2.

Zbyt to bezwładny ślad kruchy
 Jakbyś nasłuchiwała jego milczenia
 A krew wzbierała coraz gęstsza
 W tej zachwianej równowadze
 Napinasz ciało i pod naporem
 Tłumu palców poddajesz ostatnie
 Ośrodki oporu

Mocą jakich żądzy rosną paznokcie —

Bądź spokojna to tylko ziemia niczyja
Pomiędzy okopami ust

KAROLINA
TURKIEWICZ
-SUCHANOWSKA



zaintonuj ciszę

 nie tak
 to boli

mówisz za dużo
milczenia we mnie

a ja muszę milczeć
w milczeniu zbyt
dosłownym

JERZY FRYCKOWSKI

POLSKA

Czasem jest bardzo daleko
 a czasem tylko na rzut kamieniem
 ma kształt półlitrowki wypitej
 na chorzowskim stutysięczniku
 lub postać uprzywilejowanej Madonny
 balansującej na bieliźnianym sznurze
 rozwieszonym między zlewem a kołyską
 jej oczy to oczy kobiety myjącej nocami wagony
 i marzącej o podróży nad morze
 czasami zwisa błyszcząca biaszką
 na odświętnym ubraniu
 lub skrzypi sosnowo
 wbijana wprawną ręką grabarza
 w okolice głowy
 jest liczbą pojedynczą rodzaju żeńskiego
 pewnie dlatego najczęściej
 przybiera kształt nadziei mężczyzn
 złożonej w brzuchach kobiet

JANINA PODŁODOWSKA

JEŚLI...

Bo jeśli być...
to jak ptaki
wysoko i lotnie

a jeśli rosnąć
to ponad drzewa
pod chmury
w deszcz i pogodę

a jeśli wierzyć...
to usilnie
i do ostatniej
śpiewającej życie
drobiny
grać w zielone

JANUSZ
KORYL

KURTYNA

Zza żelaznej kurtyny nie dochodził żaden ludzki głos. Od czasu do czasu slychać było tylko przytłumione echo karabinowych strzałów. W pewnym momencie żelazna kurtyna zaczęła się podnosić. Z wolna odslaniały się sylwetki nieruchomo stojących aktorów. Gdy kurtyna była już w górze, aktorzy sklonili się nisko. I wtedy zerwała się lina podtrzymująca żelazną kurtynę. Wszystko odbyło się błyskawicznie. Zwolniona kurtyna niczym wielki nóż gilotyny spadła na odsłonięte w ukłonie karki aktorów. Odcięte głowy potoczyły się pod nogi widzów siedzących w pierwszym rzędzie. Dopiero wtedy zaczęto klaskać.

MARIAN JANUSZ KAWAŁKO



nie proszę cię o azyl
 nie bawię się w diabła
 dobrą noc mi zwiastują wątki
 z morfeusza

miałem kiedyś coś więcej
szarańcza rozkradła

została niby ogród porażony
dusza

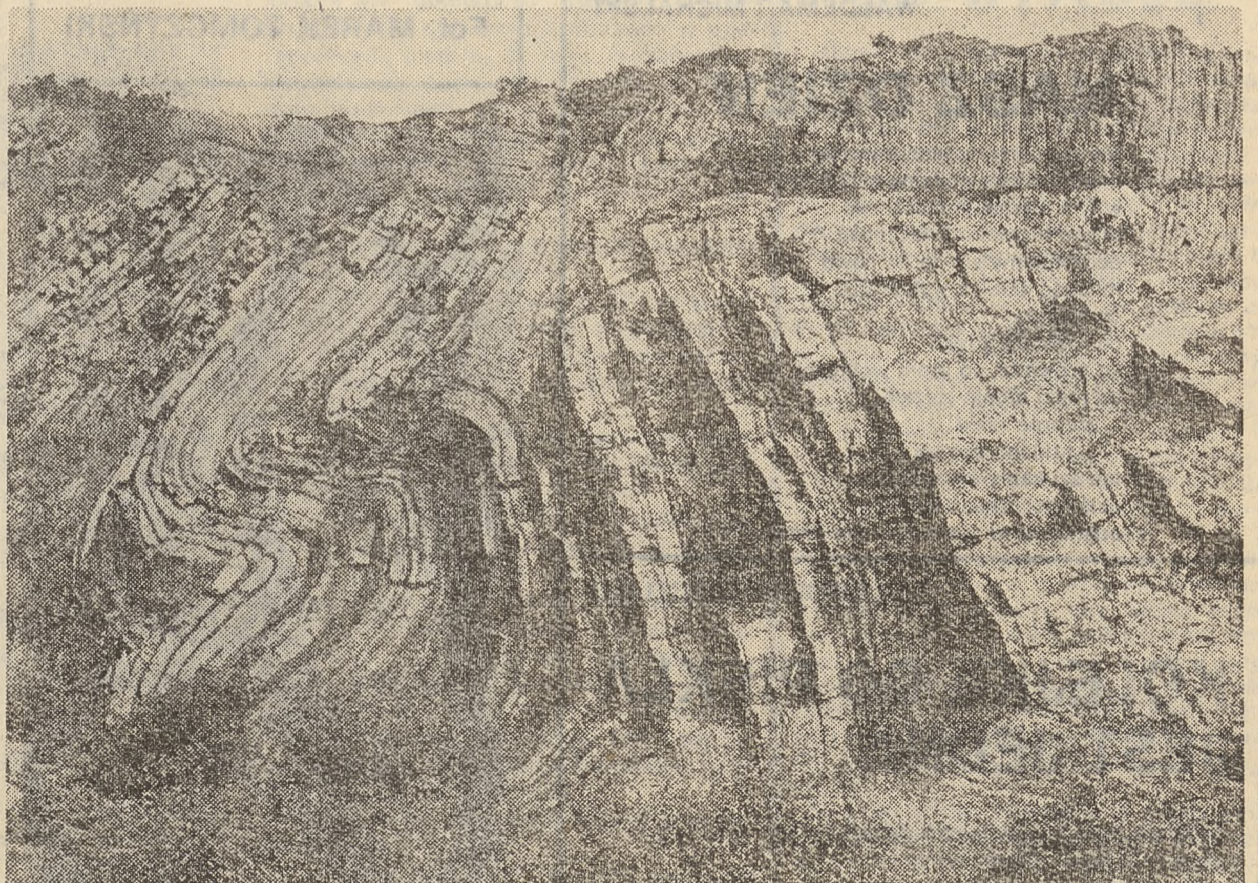
bywało najszcześliwiej bo
 bywało złudnie
 pełne naręczna łąki wozilem w karocy
 kojarzyłem się z tobą jak oblok
 z południem

i chciało nam się milczeć
jak Bogu z wysoczym

teraz ty jesteś nieszpór
 i piasek na
 ranę
 płoszy cię lada lustro albo
 stół rogaty

sto razy stąd ucieknę zanim
raz zostanę

sto razy los wyciągniesz nim
poznasz się na tym



LITERACKI GŁOS NAUCZYCIELSKI: redaktor — Henryka Witalewska; Społeczna Rada Programowa Nauczycielskich Klubów Literackich: Maria Aulich, Antoni Cybulski, Marian Janusz Kawalko, Tadeusz Kúbas, Stanisław Nyczaj, Tadeusz Sznerch.

Redagowany przy współpracy Nauczycielskich Klubów Literackich



WALDEMAR MICHALSKI

NASZ DZIEŃ

Nie mówimy do siebie więcej
a jednak lisią godzinę czekamy
w tym niemal konieczność
w tym niemal odwieczność
odczytujemy siebie na nowo
mnożąc dzieląc wybierając
co niszczy
co rozbiera z lęku
co prowadzi do bram wolności
co rodzi dłonie ciężkie
srebrne rzeki
szklane pstrągi
nie szukamy świadków
dziś nastał nasz dzień
odstukany w nie malowane drewno

SŁAWOMIR CIESIELSKI

KOLEJKA DO PIEKŁA JEST JEDNA

będziesz mieć bogów innych przede mną
bierz imię jego nadaremno
pamiętaj abys dnia świętego nie święcił
nie czcij ojca i matki swojej
zabijaj
cudzołóż
kradnij
mów fałszywe świadectwo przeciw bliźniemu swemu
pożądaj żony bliźniego swego
oraz innych rzeczy które jego są

Fot. MAREK TOMCZYŃSKI



MOJE POETYCKIE (I NIE TYLKO) PRZYJAŹNIE

Spotykamy się od lat — na wakacyjnych zjazdach, klubowych imprezach, niektórzy na związkowych zebraniach. Zdarza się, że spędzamy dwie noce w pociągu tylko po to, żeby pobyć razem, ciesząc się nowym tokiem przyjaźni. Urządzamy „złoty gwiazdziste”, żeby powitać Nowy Rok, uczcić imieniny, jubileusz, zobaczyć nowe miejsce pracy, albo po prostu bez okazji — żeby pogadać. Że się wysuszy przy tym jakąś butelkę? — nic zdrożnego, jeśli „znać proporcją Mocium Panie”. Zdarza się i tak, że spotykamy się, by wspólnie pomilczeć, kiedy kogoś z nas życie zaboli i wyć do księżyca ma ochotę. Nie wiadomo, jak i kiedy się to stało, że okazało się, iż jesteśmy sobie bardzo potrzebni, że chcemy i umiemy pobyć ze sobą od czasu do czasu.

Na każdym spotkaniu „urządzamy sobie” warsztaty, na których bynajmniej nie jesteśmy towarzystwem wzajemnej adoracji. Wyklócamy się o słowa własnych tekstów, „przyczepiamy się” jak najsurowsi krytycy. Jednak każdy z nas ma u siebie półeczkę z książkami przyjaciół — często między kartkami tkwi jakiś maszynopis — albo własnoręcznie przepisany, nowy tekst. Niektóre z nich szczególnie lubimy — bo są dobre, bo błyszczą jakąś wspaniałą metaforą, bo: „chołera, dlaczego mnie się nigdy nic takiego nie udało

napisać? , bo identyfikujemy się z nimi, albo ot, tak, bez szczególnej przyczyny, bo się podobają — i już.

Dlatego też pomyślałam sobie, że może tym razem przedstawimy teksty, przy wyborze których jedynym kryterium byłoby coś w rodzaju kumoterstwa. Sięgnęłam na półkę — kilkadziesiąt tomików! A tu do dyspozycji tylko dwie kolumny — nie mogę więc zaprezentować wszystkich swoich poetyckich przyjaźni, wszystkich tekstów darzonych przeze mnie szczególną sympatią.

Jak wybrać? — Tomek zawsze wstaje podając ogień, Jurek to dobra dusza, Waldek jest życzliwy ludziom, Sławek ma wspaniałą żonę, Jerzy potrafi powiedzieć co komu dolega, Karolina to taka różowa, krucha i stoła, Janeczka zawsze rozumie i wybacz, Marian kocha ziola, Andrzej umie zmusić do myślenia, Kryśka to samo ciepło, a Janusz „uderzył” mnie nie jednym tekstem, choć jego samego nigdy na oczy nie widziałam...

Niniejszy numer „LGN” jest więc „kumoterski”, ale nie do końca. Nie pokazuje też wszystkich moich poetyckich przyjaźni z szerokiego kręgu piszących nauczycieli. Chyba trzeba pomyśleć o specjalnym almanachu — choćby to miało być tylko 99 egzemplarzy na prawach rękopisu...

MEA

JERZY KARECKI



Nie kochaj dziewczyno poety
On niczego nie obiecuje wciąż tęskniąc
Do świata wypełnionego po brzegi jego nienawiścią
Czasem jednak przytul jego dziecięcą głowę
Bolesne iskry światła skłębione pod czaszką
Przestaną mu przez chwilę dokuczać
Może już jutro pozostaną Ci w dłoniach tylko słowa
Nie starczy ich nawet na otarcie łez
Dla niego każde błogosławieństwo jest przekleństwem
Ale czasem kochaj go kochaj chociażby po to
żebyś nie musiała nim więcej gardzić

On ukrywa w sobie odludne przestrzenie ciemności
Pełne podszeptów przesłodzonych do szpiku kości
Okaleczonych i szlachetnych dusz współczesnych proroków
Zaklętych znaczeń imion w które nikt nie wierzy
Jego magia sływa w dotknięciu palców
W ustach i na końcu języka
Kiedy całuje Cię po włosach albo wzgardzony
Podnosi głowę i patrzy wtedy wiesz że nie sposób
Przy nim rozmawiać on staje się przez moment
Żywym słowem które przez całe życie boisz się wymówić
Każdy wolny człowiek nosi w sobie takie słowo
I Ty o tym wiesz

ANDRZEJ WOJCIECH GUZEK

ARKADYA

Jest tak bezpiecznie, że nawet włos człowiekowi
z głowy nie spadnie bez gromkiego echa.
Tak cicho, że głuchy mówi wątpiąc —
„Znów się przestyszałem”,
tak spokojnie, że bezrobotne powietrze oburza się
i zapowiada pospolite ruszenie w granicach alertu,
tak przezroczyście jasno, że nawet chromy ślepiec
wyraźniej dostrzega swoją ciemność
i odrzuca z pogardą miłosierną łaskę,
a tak wreszcie łagodnie, że kat na pniu, tuż przed egzekucją
rozwiązuje umowę o pracę,
obmywa ręce i prosi skazańca:
„zmieńmy się rolami”.

ROZDWOJENIE
JAŹNI

Na świecie coraz powszechniej rodzi się niezadowolenie z tego, co dzieje się w szkołach i to na wszystkich szczeblach, łącznie z uniwersytetami. Reformę systemu edukacyjnego zapowiedział m.in. prezydent Bush, któremu przedłożono niedawno raport pt. „Ameryka 2000”, sporządzony przez grono wybitnych naukowców. Warto, aby chociaż tylko z niektórymi zawartymi w nim informacjami, zapoznali się szczególnie ci wszyscy co tak bezkrytycznie nastawieni są do wszystkiego co zachodnie lub amerykańskie.

Opublikowane niedawno wyniki egzaminów na pierwszy rok studiów w USA zaprezentowały bardzo niski poziom wiedzy, szczególnie w znajomości języka ojczystego i matematyki. Spowodowane jest to m.in. tym że, jak wykazały badania około 60 proc. uczniów ponad 3 godz. dziennie spędza przed telewizorem, a 15 proc. — aż 6 godz. Również tylko połowa młodzieży przyznaje się do nawyku sięgania po książkę. Nic więc dziwnego, że studia wyższe nie cieszą się zbyt dużym zainteresowaniem młodych Amerykanów. Stąd wiele uczelni zabiega o ich pozyskanie, organizując na pierwszym roku tzw. etap wprowadzający — młodzież ma możliwość bliższego poznania się z samą szkołą i jej pracownikami.

Do podjęcia studiów nie skłania również recesja, choć Kongres w 1988 roku zatwierdził ustawę utrzymującą wypłacanie zasiłku dla bezrobotnych, którzy podejmą studia. Spowodowało to powrót na uczelnie wielu dojrzałych już ludzi — obecnie stanowią oni 43 proc. ogółu studentów. Tak więc sytuacja jest dość paradoksalna — świadomości o nieopłacalności studiów towarzyszy jednocześnie przekonanie o ich potrzebie czy wręcz niezbędności. Jednocześnie zaznaczyć należy, że podpadł w opinii publicznej prestiż uczelni. Stąd w wielu z nich nowo wybrani rektorzy energicznie przystąpili do reformowania swych szkół. Działania te mają na celu powstrzymanie fali „antynaukowości”, jaką można zaobserwować obecnie w Stanach. Miejmy nadzieję, iż próby ratowania edukacji i nauki powiodą się. Jak słusznie bowiem zauważa dziennikarz włoskiego pisma „Corriere della Sera” („Forum” nr 39) tylko szalenie mógłby spodziewać się upadku takich uniwersytetów jak: Harvard, MIT, Yale czy Columbia i zastąpienia ich nowymi ośrodkami akademickimi powstałymi w Singapurze, Rzymie czy nawet Paryżu.

K.S.

U PORCZYŃSKICH

CD ZE STR. 1

przygotowuje się do olimpiady chemicznej. Średnia ocen — 5,5, uprawia sport, pracuje w samorządzie uczniowskim, tańczy w zespole Akademii Hutniczo-Górniczej.

Rafał Kozioł, zapalony lichenolog z liceum Króla Jana III Sobieskiego, laureat Międzynarodowego Konkursu Ekologicznego w Katowicach, na zjeździe młodych ekologów w Kijowie, inaugurował obrady swoim referatem z lichenologii, oczywiście wygłoszonym w j. angielskim. Pracuje w kołach naukowych na Uniwersytecie Jagiellońskim i w Akademii Rolniczej. Oczywiście przedmiotów przyrodniczych uczy się w toku indywidualnym.

Agnieszka Florek — z LO im. H. Sawickiej z Kielc, stypendystka fundacji: Talent, Promocja, Postęp, kilkuletnia przewodnicząca uczniowskiego samorządu i bardzo lubiana w szkole ma średnią ocen — 5,6. Dwukrotna laureatka olimpiady biologicznej reprezentowała Polskę na międzynarodowym zgrupowaniu młodzieży w Mediolanie.

Wojciech Mróz — LO im. M. Kopernika w Mielcu, indeks zdobył już w szkole podstawowej. I miejsce w olimpiadzie technicznej, I miejsce w olimpiadzie chemicznej, ostatnio I miejsce zajął w konkursie na najlepszy dydaktyczny program komputerowy, organizowany przez WSP w Rzeszowie dla nauczycieli i uczniów. Świetny fizyk, w szkole pełni funkcje asystenckie.

Przemysław Brzeski z Płońska — LO im. H. Sienkiewicza uzdolniony jest do przedmiotów ścisłych, chemii, finalista olimpiad chemicznej i ekologicznej i j. francuskiego. Ale także zajął finałowe miejsce w konkursie prozy i poezji polskiej, francuskiej, rosyjskiej — pięknie recytuje, zajmuje się sportem i jest powszechnie lubiany.

Laureatów było 25. O każdym można powiedzieć: bardzo solidny, wrażliwy, skromny, pracowity, docieklivy... dobre dziecko ze społecznym słuchem i — nie boję się pompatycznych słów — perelki narodu.

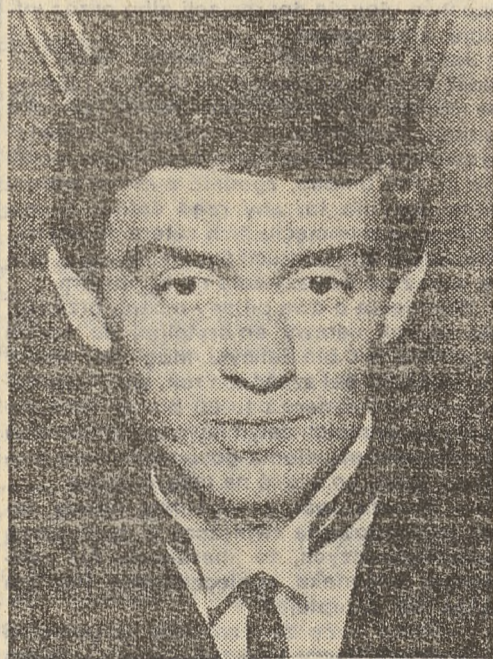
Zycjorys mecenasa, naukowca, wynalazcy Karola Porczyńskiego jest tu znakomitą puentą i wielkim przykładem dla tych ambitnych dzieci. Wiele dali im już ich wychowawcy, cisi bohaterowie tej uroczystości i szkolnych sukcesów.

Tak wiele przed nimi... Żeby były to tylko dobrze wykorzystane szanse.

We wrześniu Towarzystwo Szkół Twórczych zorganizowało dwie konferencje metodyczne dla nauczycieli zainteresowanych prowadzeniem klas autorskich i doświadczeniami, jakie stowarzyszeni dyrektorzy i nauczyciele zebrali w ciągu sied-

miu lat działalności. TST, powstałe w latach 1985—90, zespoliło te grona pedagogiczne, które proces ciągłego doskonalenia się, permanentnej reformy wewnętrznej, postawiły jako zadanie priorytetowe w swojej pracy zawodowej. Zespół ten zrzesza 25 szkół — liceów i współpracujących z nimi szkół podstawowych miejskich i wiejskich. Ideą przewodnią zespołu jest uczynienie z dobrych, znanych liceów, współpracujących z najbliższą uczelnią wyższą oraz ze szkołą podstawową miejską i wiejską — centrów innowacji szkolnych. Z ich pomocy mogą skorzystać wszy-

Sławomir Zych, laureat, I LO, im. Ks. Stanisława Konarskiego w Rzeszowie

JESTEM
ENDEKIEM

— **Nauczyciel prezentujący swoją osobę wspominał o działalności naukowo-publicystycznej i politycznej. Czego one dotyczą?**

— Piszę prace związane z dziejami narodu polskiego. Jestem z przekonania narodowym demokratą, opieram się całkowicie na dziełach Romana Dmowskiego, który był największym Polakiem, jakiego wydała ojczyzna w XIX w. i w sposób znaczący przyczynił się do odnowy państwa polskiego. Zajmuję się mediewistyką i publikuję w rzeszowskiej prasie właśnie z tej dziedziny.

Pierwszą moją pracą była polemika z tezą pana Prusa o późnym zetknięciu się obu

Anna Adamska geograf z LO im. S. Staszica w Sosnowcu i Barbara Strączek, polonistka ze swoimi uczniami — laureatami — Agatą Zagórską i Tomaszem Wieszcukiem

scy poszukujący wsparcia w rozwiązywaniu problemów nauczania i wychowania.

Oba spotkania zgromadziły bardzo dużo nauczycieli — około 300—400 na każdym. Największym zainteresowaniem cieszyły się wypowiedzi twórców klas autorskich, m.in. z LO w Rybniku — Bożeny Stankiewicz, anglistki, z LO w Sosnowcu — Barbary Strączek, polonistki, które opowiadając o swojej wizji kształcenia jeszcze raz potwierdziły tę prawdę, że inspiratorem działań wychowawczych i dydaktycznych jest twórczy nauczyciel.

LIDIA JASTRZĘBSKA

Zdjęcia: Robert Andrzejewski

części Słowiańszczyzny — czyli wschodniej i zachodniej, na terenie tzw. Grodów Czerwińskich. Udowodniłem, że były to tereny polskie, lędziańskie, a nie ruskie — jak to się niekiedy przyjmuje. Zresztą Prus pisał podobnie, z tym że nie uwzględnił roli obrządku słowiańskiego, który tam odegrał dziejową rolę. Następną publikacją, która ma być wydana w formie broszurki bądź w prasie, dotyczy mojego spojrzenia na śmierć św. Stanisława. Uważam, że ten problem jest ogromnie zakłamanym w podręcznikach historii, zresztą tendencyjnie. Ponadto napisałem pracę opartą na własnych badaniach, które prowadziłem nad kroniką parafii Zabierzów. Dzięki temu ustaliłem dwa grodziska w pobliżu Rzeszowa i wniosłem kilka danych do historii XII wieku.

— **Czy wiążesz z tymi zainteresowaniami plany na przyszłość?**

— Chciałbym studiować historię wieków średnich na Uniwersytecie Jagiellońskim, ale trudno mi coś konkretnego powiedzieć, bo przeszkodą w tych planach są bariery materialne.

— **Masz dość trwale ukształtowane sympatie polityczne. Jakie w twojej ocenie partie powinny wygrać w wyborach?**

— Uważam, że będą to partie opierające się na tradycjach chrześcijańskich, łacińskich i będzie to odbicie sympatii i wyborów społeczeństwa. Wśród nich Stronnictwo Narodowe, które opiera się na więzach łączących naród z katolicyzmem, stąd zresztą to słynne powiedzenie Dmowskiego — Polak-katolik. Do Sejmu powinny wejść także inne partie z akcji katolickiej. Mój osobisty wybór określa to, że jestem Polakiem i katolikiem — tak jak Dmowski!

— **Twoje poglądy ukształtował dom czy szkoła?**

— Wiara, zasady katolicyzmu, wszystko to co nazywamy upodmiotowieniem narodu wyniosłem z domu. Poglądy polityczne skryształizowały się w szkole, moim mistrzem i nauczycielem jest nauczyciel historii — dr Świeboda. Powstały także w konfrontacji z innymi programami politycznymi.

Rozmawiała

LIDIA JASTRZĘBSKA

OBSERWACJE

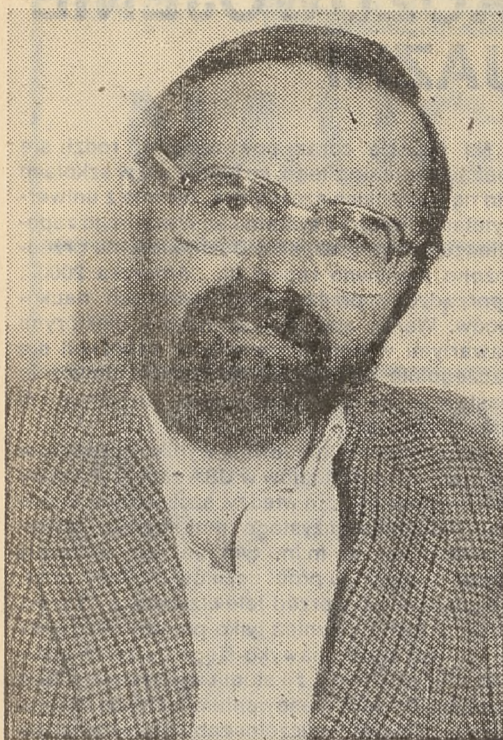
Z WIADERKIEM
POD STACJĘ

Od pewnego czasu główne wydanie telewizyjnych Wiadomości przyjęło zwyczaję Panoramy Dnia z czasów prezesa Drawicza. Wówczas to na zakończenie serwisu dziennikarze podawali zabawne informacyjki „z życia”, anegdotki itp. Obecnie w tzw. czasie największej oglądalności, po wiadomościach z kraju i ze świata, pogodzie i serwisie sportowym, informuje się całą Polskę, a to o pijanych nauczycielach lub, jak ostatnio, o uczniach szkoły podstawowej bodajże z Oleśnicy, którzy po lekcjach całą klasą wędrują z wiaderkami w kierunku stacji benzynowej. Za mycie szyb samochodowych zarabiają — około 1,5 mln zł miesięcznie. A więc — jak zauważył redaktor — nieco więcej, aniżeli ich wychowawczynie, pedagog z wyższym wykształceniem i niemalym stażem zawodowym.

Podając powyższe informacje dziennikarze mają dość niewyraźną minę. Wcale im się nie dziwi, bo informacje tego typu nie są ani sensacyjne, ani zabawne, chyba że zakwalifikować je do gatunku tzw. czarnego humoru. Moim zdaniem zająć powinny one ważne miejsce w wiadomościach z kraju, bowiem praca dzieci zgodnie z Konwencją praw dziecka i innymi międzynarodowymi dokumentami, które Polska ratyfikowała — jest zabroniona. Natomiast sytuacja materialna nauczycieli godna jest ubolewania i z pewnością nie wzbudza ona niczyjej radości.

A swoją drogą informacje te przypominają propagandę sprzed lat, kiedy to w przeddzień Święta Nauczyciela informowano o jakichś kryminalkach w szkole, aby za kilka dni złożyć pedagogom serdeczne życzenia i mówić o ich zasługach społecznie wysokim autorytecie.

Krysi.



Z posłem RYSZARDEM BUGAJEM przewodniczącym Sejmowej Komisji Polityki Gospodarczej i Finansów, kandydatem Solidarności Pracy do przyszłego Sejmu — rozmawia Teresa Konarska.

wać ich sytuację. Trzeba się zdecydować, które przedsiębiorstwa prywatyzować. Należy wprowadzić małą restrukturyzację, która pozwoli jednym przedsiębiorstwom umrzeć możliwie bez cierpienia, a innym funkcjonować, świadczyć na rzecz całego państwa.

— **A w dalszym planie, co widzimy...?**

— Zajmowanie się modelem polskiej gospodarki, który może się ukształtować za pięć, dziesięć, piętnaście lat — jest zajęciem dość jałowym, w istocie rzeczy dość ideologicznym.

Wiemy, jaki jest ogólny kierunek, to znaczy, że chcemy zmierzać do gospodarki rynkowej. Wiemy, że sektor prywatny powinien się możliwie szybko powiększać i na pewno trzeba osiągnąć strukturę gospodarki mieszanej. Należy jeszcze stworzyć pewien mechanizm autoregulacji, który chroniłby nas przed błędami. Oznacza to, że program zmian musi być korygowany na podstawie rzeczywistego doświadczenia. Gospodarki nie można reformować z podręcznikiem w ręku tak jak czyni to obecnie rząd.

Ważne jest, aby idąc drogą nieznaną nie mylić konsekwencji działania z marszem donikąd... Jesteśmy teraz, tak mi się wydaje, w takiej pułapce. Proszę zwrócić uwagę, rząd podjął swój program stabilizacyjny przede wszystkim po to, aby zdławić inflację, a konsekwencją jest 40-procentowa recesja, która... grozi ponowną wysoką inflacją — przed takim scenariuszem ostrzegaliśmy rząd. Mówiliśmy, że jeśli poziom produkcji spadnie poniżej pewnej granicy, dość trudnej zresztą do konkretnego określenia, to obrona przed inflacją stanie się znów niesłychanie trudna. I jesteśmy w takiej sytuacji.

— **Czy, zdaniem Pana, większość przedsiębiorstw upada na skutek błędnej polityki gospodarczej?**

— Ta sprawa nie jest taka prosta. Upadłość przedsiębiorstw powinna być względnie normalnym mechanizmem, w którym dokonują się przekształcenia strukturalne,

system z wielkimi nierównościami — mieliśmy system, który jest politycznie niestabilny i wystawiony na ataki sił autorytarnych, obojętne z której strony, lewej czy prawej. I znów historyczne doświadczenie potwierdza, że to nie sprzyja rozwojowi gospodarczemu. Dlatego mówię, że Polska jest skazana, przez długi czas, na silną pozycję państwa w gospodarce.

Państwo musi pełnić istotne funkcje redystrybucyjne. Nie możemy powtórzyć schematu akumulacji kapitału w XIX wieku, bo jesteśmy w Europie u schyłku XX wieku.

— **Jest więc nadzieja, że wówczas, na przykład w oświacie, będzie działo się lepiej?**

— Myślę, że w oświacie powinno się dziać lepiej bardzo szybko. Dzisiejsza sytuacja oświaty jest zupełnie dramatyczna. Można spojrzeć na to nie tylko poprzez wyłączanie prądu w szkołach, ale poprzez wskaźniki scholaryzacji, ilości studentów itp.

Polska ma szansę wejść na ścieżkę wzrostu gospodarczego szybko. Dochody budżetu państwa wtedy będą rosły. I myślę, że pierwszą dziedziną, która powinna wówczas uzyskać zastrzyk finansowy, powinna być oświata. Może ktoś zapytać: dlaczego nie służba zdrowia? Dlatego, że wydaje mi się, że w służbie zdrowia są większe rezerwy wewnętrznej racjonalizacji, to znaczy więcej można uzyskać przy tych środkach, które są — choć nie od razu. Trzeba tylko pomyśleć o reorganizacji, także o częściowej komercjalizacji usług służby zdrowia. W oświacie takich „rezerw organizacyjnych” widzę nieporównanie mniej.

Trzeba zdać sobie sprawę z tego, że gdybyśmy mieli w tym roku poziom dochodu narodowego z 1989 r. — dochody budżetu byłyby wyższe o 70—90 bilionów złotych. I sytuacja wyglądałaby dużo lepiej.

— **Czy deficyt budżetu jest „stabilny”, czy do końca roku się nie pogłębi?**

— Sprawa nie jest prosta. Nie możemy, niestety, utożsamiać deficytu budżetu z formalnym deficytem, tym, który jest zapisany w ustawie i który wymaga sfinansowania poprzez kredyt bankowy. Deficyt budżetu to także pewne, nie poniesione jeszcze wydatki. Jeśli zatrzymamy teraz remonty w szkołach, to i tak trzeba je zrobić po kilku miesiącach, płacąc za nie jeszcze drożej. Tak rozumiany deficyt jest dużo większy niż formalny. Czy on nie będzie większy? Nie wiem. Może być większy. Dochody, które rząd oszacował na nieco ponad 220 bln zł, mogą być niższe o 10, 15 bln zł i z tego by wynikało, że albo stanimy przed koniecznością dalszych cięć, albo będziemy musieli zwiększyć deficyt budżetu. Przyszły Sejm zdecyduje. Jeżeli zostaną wybrani opowiem się za większym deficytem, bo nie widzę już możliwości dalszych cięć.

— **Nie mogą nie zadać Panu pytania o emerytury. Opowiadał się Pan za projektem rządowym, który odbiera części emerytom jeszcze więcej pieniędzy niż projekt poselski, ale jeden i drugi zaprzecza zasadzie „lex retro non agit” czyli, że prawo wstecz nie działa.**

— Moc prawa, musimy sobie to uświadomić, jest ograniczona w sytuacji, kiedy państwo bankrutuje. Wówczas zobowiązania państwa ulegają deprecjacji albo przez inflację, albo wprost.

Jeżeli rząd mówi, że deficyt może wynieść 24 bln, a nie więcej, to ja wtedy mówię, że różnica np. dwóch bilionów nie jest taka istotna. I właśnie m.in. ze względu na oświatę zwiększyliśmy deficyt o dwa biliony, do 26 bln zł. Pół biliona, zgodnie z moim wnioskiem, jest na to, aby rząd cofnął to zarządzenie o obciążeniu tych czterech godzin. Niestety, Sejm odrzucił potem uchwałę, która wyraźnie wskazywała na to palcem.

Wahnięcia o dwa biliony można przeżyć, ale skutek ustawy emerytalnej do końca tego roku to 6 bln deficytu. Mogliśmy nawet powiedzieć: pał sześć ten rok, ale... w przyszłym roku oznacza to 30 bln zł deficytu. Nawet przy moich optymistycznych ocenach możliwości ożywienia gospodarki, nie możemy sobie pozwolić na taką decyzję.

— **Panuje dość powszechna opinia, teraz prezentowana zwłaszcza w dyskusjach przedwyborczych, że liberalowie nie zważają człowieka, społeczeństwa. Pan ich także nie akceptuje?**

— Mam duże zastrzeżenia do polskich liberalów. Polscy liberalowie są — moim zdaniem — bardzo prawicowi. Europejscy liberalowie stawali na ewolucję, na zmiany stopniowe, częściowe, na działania oddolne. Polscy liberalowie chcą działania odgórnego, rewolucyjnego i żądają, abyśmy się nie oglądali na koszty! Kiedy mówi się wicepremierowi Balcerowiczowi, że przecieć to miało polskie społeczeństwo kosztować pięć razy mniej, to on mówi: „mamy rewolucję i to jest małostkowe pytanie”. A czyż to jest takie odległe od bolszewickiej idei długiego marszu, w którym cel jest odległy i znają go tylko przywódcy, a reszta ma podążać bez szemrania?

— **Dziękuję za rozmowę.**

Fot. Jan Balana



— **Legenda podziemnej „S” — dziś publicznie przeprosza za „S”. Zdecydowany przeciwnik realnego socjalizmu — obecnie jakby nie wszystko zeń odzyskujący. Współtwórca ruchów społecznych — teraz występuje przeciwko nim. Polityka? Czy dziwne koleje losu?**

— A może inaczej: dziwne raczej tory jakimi potoczył się rozwój tych organizacji? Z „Solidarnością” rozstałem się dopiero wtedy, gdy przestała ona myśleć o problemach pracowników różnych branż, środowisk, gdy zajmując się polityką straciła swą związkowość, daleko odeszła od swych zasad, statutu. Podobnie stało się z ROAD. Pożegnałem się z nim wówczas, gdy dostrzegłem, iż wbrew pierwotnym zamiarom nie próbuje on sformułować programu alternatywnej polityki gospodarczej, przeciwnie, popiera zaś mocno obecny. W tej sytuacji po prostu musiałem się z kolegami pożegnać. Bo nie dla tych celów według mnie te organizacje powstawały. Ruch Demokratyczno-Społeczny, to konsekwencją tamtych wyborów i decyzji. Nie tylko zresztą moich, o czym może świadczyć szybkie zebranie podpisów niezobowiązujących do zarejestrowania naszych list wyborczych.

— **Większość nowych partii stających do wyborczej walki buduje swe programy na krytyce „Balcerowicza”. RDS podąża bodaj tą samą ścieżką. Mało to konstruktywne.**

— Nie mogę zgodzić się z taką tezą. Owa krytyka występuje u nas tylko wówczas, gdy jest niezbędna dla analizy sytuacji. Natomiast w naszych materiałach programowych znajdzie pan przede wszystkim propozycje nowych rozwiązań naszych obecnych problemów. Przy czym chcę podkreślić, że nie silimy się wcale na wyważanie otwartych drzwi, przeciwnie, pragniemy przenieść na polski grunt wiele rozwiązań, które już sprawdziły się w innych krajach. Mamy zatem propozycje szczegółowe jak i bardziej ogólne, które pozwolą skutecznie ratować podupadające przedsiębiorstwa, rolnictwo itp. Są to główne propozycje zmian pozytywnych, to chyba nawet główny konkretny program. I w tym różnica pomiędzy RDS a innymi partiami.

— **Czy nie są to kolejne obietniczki? W waszym programie zapewnianie ochronę i pracowników podupadających przedsiębiorstw państwowych, i rolników, i sferze budżetowej. Nad wszystkimi parasola nie da się otworzyć.**

— My niczego nie obiecujemy, proponujemy konkretne działania, które to dopiero mogą spełnić funkcję tej ochrony. RDS wcale nie zamierza powstrzymać prywatyzacji sektora państwowego ale chce to zrobić skutecznie przy zrozumieniu tego procesu w społeczeństwie, zapewniając bezpieczeństwo pracownikom, szybkie przekwalifikowanie się, uruchamiając środki finansowe na tworzenie miejsc pracy dla tych, którzy ewentualnie mogą stracić pracę, kredyty na powstawanie małych i średnich przedsiębiorstw. Bez tego prywatyzacja prowadzi do ruiny i przedsię-

TERAZ JESTEŚMY W PUŁAPCE

— **Mówi Pan, że najpierw trzeba przeciwczyć recesję i stworzyć w ten sposób warunki do prywatyzacji. Czyli dokładnie odwrotnie niż rząd.**

— Bez przełamania recesji, tak mi się wydaje, nic nie jest możliwe, nie tylko prywatyzacja. Bez przewyciężenia recesji sytuacja materialna polskiego społeczeństwa pozostanie dramatyczna i napięcie społeczne będzie ogromne. Mamy więc wiele powodów, dla których powinniśmy całą uwagę skoncentrować właśnie na jej przełamaniu.

— **Ale jak to zrobić, zwłaszcza w sytuacji, kiedy osiągnęliśmy prawie 40 proc. spadku produkcji?**

— Na to pytanie odpowiedź nie tyle jest trudna, co z natury rzeczy musi być dość obszerna. Są tutaj jak gdyby dwa plany, które muszą być wzięte pod uwagę. Plan działań doraźnych, który przeciwdziałałaby załamaniu gospodarki w ciągu najbliższych miesięcy. Niestety, taka perspektywa jest realna... Drugi plan obliczony jest na kilka lat. Należy tu szukać szans wzrostu dla polskiej gospodarki. W tej pierwszej sprawie przygotowaliśmy, to znaczy Solidarność Pracy, kilkunastopunktowy program działań, ogniskujący się wokół imperatywu stworzenia warunków dla stabilizacji sytuacji przedsiębiorstw państwowych. Nie po to, by zaprzeczyć prywatyzacji, wręcz odwrotnie — by dać jej realną szansę.

85 proc. dochodu budżetu państwa pochodzi z państwowych przedsiębiorstw i około 90 proc. produkcji pozarolniczej pochodzi z tychże. Należy więc ustabilizo-

tylko że... my mieliśmy dwie sytuacje skrajne. W 1990 r., nikt nie był w stanie upaść, a w 1991 r. upadłość grozi ogromnej ilości przedsiębiorstw. I jedna, i druga sytuacja nie jest normalnym mechanizmem selekcyjnym. Dlaczego tak się dzieje? Przyczyn jest wiele. I oczywiście, polityka gospodarcza rządu jest tu jedną z ważnych przyczyn.

— **Powiedział Pan kiedyś, że nie można mieć sprawnej gospodarki, gdy jej mechanizmy są sprzeczne z zasadami etyki...**

— Na Zachodzie istnieje cała gałąź ekonomii, która zajmuje się problematyką etyki w gospodarce. Nie jestem specjalistą z tej dziedziny, ale wydaje mi się, że jeżeli patrzemy na przemiany gospodarcze, to możemy dostrzec w historii taką prawidłowość, że system gospodarczy jest wydajny o tyle, o ile zasady tego systemu znajdują przeważającą akceptację w społeczeństwie.

— **Czy każda formuła gospodarki rynkowej będzie społecznie akceptowana?**

— Moim zdaniem — nie. Jeśli chcielibyśmy oprzeć w Polsce akumulację środków na rozwój, wyłączenie na własności prywatnej, musielibyśmy powiedzieć, że godzimy się na to, aby różnice w położeniu materialnym ludzi były bardzo duże. Trzeba tu jednak zadać pytanie: czy nie oznacza to np. zakwestionowania równości szans, między innymi szans edukacyjnych. O wykształceniu decydowałaby pozycja materialna, a nie możliwości konkretnych jednostek. Inna kwestia opieka zdrowotna, jeżeli nie jest ona możliwie równo dostępna, to mamy do czynienia z chorobami społecznymi.

— **Na to nakłada się kolejne pytanie: czy w Polsce jest politycznie możliwe, by poziom różnic materialnych był bardzo głęboki? Czy społeczeństwo jest zdolne do zaakceptowania? Moim zdaniem — nie. Mając**

WIEMY JAK TO ROBIĆ

Ze ZBIGNIEWEM BUJAKIEM, liderem Ruchu Demokratyczno-Społecznego rozmawia Wojciech Sierakowski

biorstw, i ludzi w nich pracujących. A przecież nie o to chodzi!

— **A jak to zrobić na ów thatcherowski wzór ale bez pieniędzy?**

— Pieniądze trzeba zarobić. Nie pytać komu zabrać, ale jak zarobić? To jedna z naszych głównych dewiz. Jeśli w ten sposób zadaję pytanie, to okazuje się, że wtedy zupełnie inaczej podchodzi się do problemów poszczególnych przedsiębiorstw. Okazuje się, że Ursus nie musi być deficytowy, że przemysł włókienniczy nie jest skazany na upadek. My nie podzielamy wniosków, że przemysł tekstylny należy likwidować, bo jest niekonkurencyjny, uważamy, że jest konkurencyjny, ale potrzebne jest stworzenie innych warunków finansowych dla przedsiębiorstw. Dotyczy to zresztą większości innych gałęzi gospodarki.

— **Jak rozumiem taki program opracowany został przez wasz, głośny już, gabinet cieni. Skąd jednak pewność, że są to istotnie fachowcy? Kim oni właściwie są?**

— Udało nam się zebrać ludzi, którzy są bardzo dobrze zaznajomieni nie tylko z sytuacją naszego kraju ale i rozwiązaniami

innych państw, co więcej są praktykami. RDS zaproponował im opracowanie założeń skutecznej polityki gospodarczej, innej niż obecna, zaproponował także, iżby oni właśnie tę politykę, jako członkowie ewentualnego przyszłego rządu, prowadzili. Stąd mamy pewność, że nie są to rozważania akademickie.

— **Kto formuluje program dla edukacji?**

— Muszę się przyznać, że z dwoma dziedzinami: edukacją i służbą zdrowia mamy wciąż problem. Niezbędny jest tu ktoś, kto ma odpowiednio dużą wyobraźnię, potrafi uwzględnić wszystkie elementy transformacji systemu politycznego i gospodarki, i jej skutki w tych dwu sferach, kto w dodatku potrafi reformy poprowadzić. Kogoś takiego znamy nie mamy. Mamy dobrych specjalistów, ale mówię wprost — szukamy najlepszych.

— **Gdzie?**

— W obu środowiskach, naturalnie.

— **Tym bardziej dziwne, że wśród kandydatów na posłów z listy RDS jest tylko 13 nauczycieli.**

— Aż trzynastu. Jest to bowiem najliczniej reprezentowana grupa zawodowa wśród naszych kandydatów. Niewątpliwie są to fachowcy od oświaty i mogliby się bardzo dobrze sprawdzić w parlamencie.

— **A co zdaniem Pana jest w oświacie dziś najbardziej niepokojącego?**

— Doprowadzenie do tego, że w szkole obcina się godziny lekcyjne jest dla mnie czymś wręcz szalonym. Nie waham się powiedzieć, że to dzisiejsze załamanie za 10—15 lat będzie owocować wtórnym analfabetyzmem.

Druga kwestia to wciąż nie rozwiązana sprawa finansowania szkół i udziału w nim samorządów lokalnych. Nie mówię tu już o tych nieszczęsnych programach nauczania i niedostatecznym wciąż sprecyzowaniu polityki w tym względzie — czy się całkowicie odchodzi od dotychczasowych, a jeśli tak, to co dalej, itp.

— **Ruch Demokratyczno-Społeczny jasno określa się jako formacja centro-lewicowa. Ale z drugiej strony w znacznej części swego programu wyraźnie jesteście raczej „thatcherystami”. To jakieś „pomieszanie z poplątaniem”...**

— W dzisiejszej sytuacji politycznej trudno o ścisłe podziały, to jeszcze nie ten etap. Nasz program jest istotnie bardzo zbliżony do tego, co premier Thatcher proponowała, realizowała, a jednak bywa określany jako socjaldemokratyczny! W klasycznych kategoriach jesteśmy najbliżsi formacji centrowej. My zdecydowanie stawiamy na rozwój prywatnego kapitału. Co więcej, mówimy, że ten rodzimy kapitał wesprzemy. Pragniemy otoczyć promocją także rodzimą produkcję, by mogła ona podjąć rywalizację. Jesteśmy za przyspieszeniem małej prywatyzacji, bo to co jest obecnie, prowadzi tylko do rozwoju korupcji. Jesteśmy też za prywatyzacją dużego przemysłu, ale rozważną, która z jednej strony gwarantowałaby korzyści

możliwie wielkiej liczbie ludzi, z drugiej także edukację społeczeństwa co to jest gra rynkowa. Jeżeli my nie będziemy rozumieli tego procesu, wiedzieli jak w nim możemy wziąć udział, jak na nim skorzystać, to będziemy się go bać, odrzucimy go.

— **Na jaki elektorat, czyje głosy, liczy RDS?**

— Będziemy bardzo mocno stawiać na elektorat pracowniczy, myślimy głównie o głosach ludzi pracujących w przedsiębiorstwach państwowych. I oczywiście w edukacji i służbie zdrowia. W związku z tym nasza cała polityka gospodarcza jest konstruowana tak, aby w pierwszym rzędzie myśleć o poziomie życia właśnie tych ludzi. Ale jeśli uda nam się uruchomić nasz program rozwoju małych miast, to będzie to również bardzo atrakcyjny program dla rolników.

— **Jak generalnie RDS ocenia swe szanse wyborcze, na ile mandatów w Sejmie liczy się?**

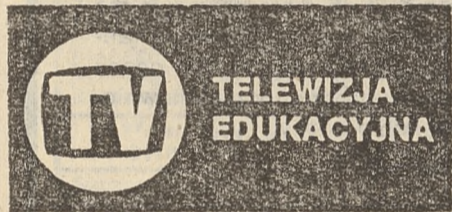
— Będziemy się starać o uzyskanie w tej kampanii wyborczej 20 proc. społecznego poparcia. To dałoby nam dobrą pozycję do tworzenia przyszłych koalicji i poważnego myślenia o powołaniu gabinetu. Ale zdobycie tych 20 proc. w notowaniach społecznych wcale nie oznacza, że akurat tyle mandatów zdobędziemy. Na tym etapie zatem my staramy się głównie o jak najszerze zaprezentowanie naszego programu.

— **Wynika z tej rozmowy, iż RDS jest mocno przekonany o atrakcyjności swych zamierzeń, iż jako jedna z niewielu partii wie „jak to zrobić”.**

— Tak, wiemy jak to robić. W innym przypadku nie bralibyśmy przecież udziału w tych wyborach.

— **Dziękuję za rozmowę**

Fot. Robert Andrzejewski



Poniedziałek 21 X

DZIEŃ JĘZYKÓW OBCYCH

13.35 **J. francuski**, 1.7 Impresja w języku oryginalnym.

14.15 **J. niemiecki**, 1.8 Impresja w języku oryginalnym.

14.50 **J. angielski**, 1.8 Impresja w języku oryginalnym.

15.30 **Uniwersytet Nauczycielski**, cykl „Prezentacja”.

Oblicze szkoły „Tajniki dobrego zarządzania”. Autor — Andrzej Brzoza. Rola osobowości dyrektora i wpływ jego metod zarządzania na funkcjonowanie placówki.

Wtorek 22 X

DZIEŃ NAUK ŚCISŁYCH

12.00 **Agroszkola ze Szczecina**. Leśnictwo — Darzbór. Polagra — Leśnictwo.

12.30 **Świat chemii**. Modelowanie tego co niewidzialne. Kolejny odcinek serialu dok. prod amerykańskiej. Czarna skrzynka, księżyc Jowisza, zjawiska zachodzące w gazach, modele cząsteczek chemicznych.

13.00 **Fizyka**. Podstawy teorii kinetyczno-molekularnej. Kolejna lekcja fizyki prowadzona przez dr. Karola Heromona.

13.30 **Chemia**. Tlenki, wodorotlenki, kwasy. Kolejna lekcja chemii autorstwa Leszka Parzuchowskiego.

14.00 **Przybycze z Matplanety**. Drugie danie z ryb. Autor — Ewa Urbańska. Widowisko fantastyczno-naukowe dla najmłodszych z elementami matematyki wyższej.

14.30 **Przygody kapitana Remo**. Program Ewy Urbańskiej dla najmłodszych, w tym odcinku opowieści fantastyczno-naukowe kpt. Remo o astronomii i futurologii.

14.45 **Świadkowie przeszłości** — „Zaczarowane wrzeciono”.

Kolejny odc. serialu prod. czecho-słowackiej. Dzieje tkactwa w Czecho-Słowacji oraz renowacja XVII-wiecznych gobelinów.

15.00 **Kolorowe przemiany** — film dok. prod. czecho-słowackiej.

Znaczenie i zastosowanie światła w różnych płaszczyznach naszego życia.

15.15 **Sezam**.

Mag. pop.-naukowy prezentujący przejawy naszej technicznej cywilizacji.

15.45 **Klub Midik**. Wprowadzenie w tajnik gry na instrumentach elektronicznych.

Środa 23 X

DZIEŃ NAUK HUMANISTYCZNYCH

12.00 **Agroszkola ze Szczecina**. O czym szumi las?

12.30 **De Gaulle**. Ciągłe wyzwanie odc. 6. „Suweren Republiki”.

Ostatni odcinek serialu dok. prod. francuskiej o De Gaulle'u. Portret człowieka, który osiąga szczyty władzy i nagle musi przeżyć jej upadek.

13.35 **...swego nie znacie...**

Katalog zabytków „Rytwiary”, k.Staszowa (Sandomierskie). Klasztor i kościół Kamedułów z XVII w. Kameduli — jeden z najsurowszych Zakonów w dawnej Rzeczypospolitej, założył tu pustelnię pięknie położoną wśród lasów. Wnętrze kościoła zaskakuje przepychem dekoracji malarskich i sztukaterią, dzieł prawdziwych artystów. Program autorski Macieja Wojtyńskiego.

13.45 **Spotkanie z literaturą — Bajka**. Inscenizacja wybranych bajek La Fontaine'a, Krasickiego, Mickiewicza. Widowisko Barbary Kuligowskiej.

14.15 **Okno na szafel**. Film dokumentalny Marka Widarskiego. Opowieść o więzieniu mokotowskim w W-wie w latach 1945-82, widziany oczyma okolicznych mieszkańców.

14.35 **Spotkania z literaturą**. Poezja modernizmu europejskiego. Inscenizacja wybranych utworów modernizmu europejskiego (m.in. Rynbaud, Verleine, Rylko, Błok, Gautier). Program Barbary Kuligowskiej.

15.30 **Wielkie spory Polaków**. Widowisko historyczne Andrzeja Kozłowskiego i Jacka Sawickiego. „Prawda o Le-

nino”. Konfrontacja dotychczasowych opinii o strategii i rezultatach bitwy pod Lenino z najnowszymi ustaleniami historyków i opiniami uczestników bitwy.

15.30 **Uniwersytet Nauczycielski**

— Nauka demokracji. „Ekologia — norma europejska”. Pr. Barbary Babińskiej-Krzyżńskiej. Projekcja filmów dok. wypożyczonych z Green Peace i in. europejskich organizacji. Zadaniem programu jest pomoc odbiorcy w znalezieniu odpowiedzi na pytanie: jak należy wprowadzać system ekologiczny w Polsce, aby w pełni służył społeczeństwu. Pr. odwoła się do przykładów z Europy Zachodniej.

Czwartek 24 X

DZIEŃ NAUK PRZYRODNICZYCH

12.00 **Agroszkola ze Szczecina**. Leśnictwo i łowiectwo.

12.35 **Dziś przed nami Roztocze**. Przyrodniczy film dok.

13.45 **Zraniona planeta „Las tropikalny”**.

Dokumentalny film prod. węgierskiej mówiący o szeroko pojętej ochronie środowiska.

14.10 **Mieszkamy w Polsce**. „W Wielkopolsce”.

Program Hanny Milewskiej przedstawiający ten region Polski. Biekucia, osada prastawiańska. Najdawniejsze dzieje ziem polskich: Kruszwica, Gniezno, Poznań.

14.40 **Zwierzęta świata**.

Bezcenna przyroda, palący problem „Amazonii”, cz. II. Angielski film dokumentalny. Scenariusz i realizacja Wolfgang Beayer. Deszczowe lasy Amazonii. Ok. 10 tys. lat temu pojawili się tu Indianie i byli oni jej pierwszymi kolonizatorami. Każde plemię wykształciło swoje własne odrębne zwyczaje. Tradycje i ceremonie. Lasy deszczowe w obliczu największego w swej historii zagrożenia. Co roku wycina się 6 mln akrów lasu.

15.15 **Symbioza** — film przyrodniczy Jana Walencika.

15.30 **Przez lądy i morza**. „Dom pod biegunem”.

Program Ryszarda Czajkowskiego. Rozmowa z uczestnikami wyprawy na Spitzbergen. Ilustrowana aktualnymi filmami. Przedstawienie Spitzbergenu jako laboratorium naukowego. Pokazanie pięknej przyrody.

Piątek 25 X

DZIEŃ NAUK SPOŁECZNYCH

12.00 **Agroszkola**

12.15 **Ekonomika dla rolnika**. Jak założyć plantację choinek.

12.30 **Chiny** — krajobraz i ludzie. Szanghaj.

Kolejny odcinek węgierskiego serialu dokumentalnego. Reż. Miklos Szinetar. Sposoby spędzania wolnego czasu przez mieszkańców Szanghaju. Zajęcia w domu, chińska opera i cyrk.

13.10 **Ekolego** — pr. Gerarda Sawickiego.

Kolejne wydanie Encyklopedii Ekologicznej: biomy lądowe c.d. — step i sawanna, puszcza równikowa, pustynie. Wizyty w zoo — zwierzęta zamieszkujące ww. biomy.

13.35 **Trudna historia**. Program Krzysztofa Danego. Występują: prof. Krystyna Kiersten, doc. dr Włodzimierz Mirowski. Il cz. rozważań o migracjach ludności w Polsce po 2 wojnie światowej. Polityka ludnościowa państwa, jej efekty społeczne. Program ilustrowany filmami dokumentalnymi.

14.00 **Religie i kościoły w Polsce** — Kościół Metodystyczny — (Niezwyczajne rozgrzanie serca).

Film dokumentalny Mieczysława Siemierskiego i Macieja Leszczyńskiego. Film mówiący o zjawiskach występujących w tym Kościele. Liturgia, życie religijne, zachowanie wyznawców.

14.40 **Jeśli nie Oxford to co?**

Program Izabelli Dukaczewskiej. Problemy młodzieży, która stoi przed decyzjami wyboru dalszej drogi życiowej.

15.10 **Telewizja Edukacyjna zaprasza**. Program Hanny Milewskiej informujący o programach w następnym tygodniu.

15.30 **Uniwersytet Nauczycielski** — Polacy 1980—90.

Miejsce polskiej kultury na mapie świata. Narodziny literatury II obiegu. Literatura emigracyjna, jej wpływ na życie kulturalne kraju.

PYTAJ! NA TEJ STRONIE ZNAJDZIESZ ODPOWIEDŹ

STAŁY DYŻUR — PONIEDZIAŁEK, godz. 11-14
TELEFON: 27-66-30

REDAGUJE KAZIMIERZ WOJCIECHOWSKI

URLOP WYCHOWAWCZY ZWOLNIENIE ODPRAWA

Pracowałam w przedszkolu na podstawie umowy o pracę na czas nieokreślony. Korzystam z urlopu wychowawczego do 31 grudnia 1991 r. Z dniem

1 września 1991 r. rozwiązany został ze mną stosunek pracy, w związku ze zmniejszonym stanem zatrudnienia. Czy przysługuje mi odprawa? W jakiej

wysokości? Mam ogółem 4 lata pracy. (S. G. — woj. chełmskie).

Pracownicy przebywający na urlopie wypoczynkowym, trwającym dłużej niż 3 miesiące, zwolnieni z pracy z przyczyn leżących po stronie zakładu pracy mają prawo do odprawy pieniężnej, zgodnie z art. 8 ustawy z 28 grudnia 1989 r. (Dz. Ust. nr 4, poz. 19 z 1990 r.).

Ponieważ Koleżanka nie była nauczycielem mianowanym, to przysługuje Wam odprawa w wysokości jednomiesięcznego wynagrodzenia (4 lata pracy). Podstawą obliczenia odprawy po-

winno być wynagrodzenie otrzymywane przed urlopem z uwzględnieniem regulacji płac przeprowadzanych w czasie korzystania z urlopu. Wysokość odprawy oblicza się wg zasad jak za urlop wypoczynkowy.

Wyjaśniamy również, że zwalnianym z pracy pracownikom — z przyczyn leżących po stronie zakładu pracy, którzy korzystają z urlopu wychowawczego — przysługuje odprawa niezależnie od tego czy otrzymywali oni w czasie urlopu zasiłek wychowawczy, czy też nie.

OCENA PRACY NAUCZYCIELA

Pracuję w szkole podstawowej od 1985 r. Jestem nauczycielką mianowaną. Dyrektor szkoły oznajmił mi, że za miesiąc będzie dokonana ocena mojej pracy. Czy muszę się zgodzić na ocenę. Jeśli tak, to w jaki sposób będzie dokonywana ocena? (D. H. — woj. zielonogórskie).

W art. 6 ust. 2 Karty Nauczyciela zawarte jest następujące postanowienie: „Praca nauczyciela podlega ocenie. Oceny dokonuje się w okresie pierwszych 3 lat zatrudnienia nauczyciela w szkole, a po tym okresie na wniosek zainteresowanego nauczyciela lub z inicjatywy rady pedagogicznej albo dyrektora szkoły...”

Minister edukacji narodowej wydał 17 czerwca 1989 r. rozporządzenie w sprawie zasad i trybu dokonywania oceny pracy nauczycieli (Dz. Ustaw nr 43, poz. 236 z 1989 r. nr 2, poz. 10 z 1990 r.).

Podajemy najważniejszą treść tego rozporządzenia:

Ocenie pracy podlegają nauczyciele niezależnie od formy nawiązania sto-

sunku pracy, wymiaru prowadzonych zajęć, stażu pracy oraz stanowisk i funkcji służbowych. A więc zarówno mianowani, jak i zatrudnieni na podstawie umowy o pracę, zarówno nauczyciele, jak i kierownicy oraz dyrektorzy szkół.

Ocenę pracy nauczyciela dokonuje zespół powołany przez dyrektora szkoły. W skład zespołu wchodzi:

● dyrektor lub wicedyrektor szkoły — jako przewodniczący,

● 1—3 nauczycieli mianowanych zatrudnionych w tej szkole, posiadających kwalifikacje do nauczania przedmiotu (przedmiotów) prowadzonego przez ocenianego nauczyciela,

● przedstawiciel właściwego ogniw związku zawodowego, w którym zrzeszony jest nauczyciel.

W razie braku możliwości powołania w skład zespołu nauczyciela mianowanego ze szkoły, w której zatrudniony jest oceniany nauczyciel — organ nadzorujący szkołę, na wniosek dyrektora szkoły, deleguje do zespołu nauczyciela innej szkoły.

Na wnioszek ocenianego nauczyciela, do składu zespołu może być powołany inny nauczyciel tego samego lub pokrewnego przedmiotu oraz przedstawiciel wskazanego ogniw związku zawodowego o ile nauczyciel nie jest zrzeszony w żadnym związku zawodowym.

Przy dokonywaniu oceny zespół wykorzystuje szczególnie treść wpisów zawartych w „Informacji o pracy pedagogicznej nauczyciela” prowadzonej w szkole. Zarządzenie ministra zawiera również załącznik, w którym podane są przykładowo kryteria, które mogą być wykorzystane przy formułowaniu oceny. Dotyczą one pracy dydaktyczno-wychowawczej i opiekuńczej nauczyciela, jak również stosunku nauczyciela do obowiązków zawodowych. Zespół dokonuje oceny po wysłuchaniu nauczyciela. Ocena ma charakter opisowy i jest zakończona stwierdzeniem uogólniającym:

szczególnie wyróżniająca
wyróżniająca
pozytywna
negatywna

Ocenę wraz z uzasadnieniem wpisuje się do „Karty oceny pracy nauczyciela”. Kartę włącza się do akt osobowych nauczyciela. Kartę oceny udostępnia się nauczycielowi oraz pracownikom nadzoru pedagogicznego. Przewodniczący zespołu przedstawia nauczycielowi ocenę jego pracy sformułowaną w karcie oceny w terminie nie dłuższym niż 14 dni od dokonania oceny.

Nauczycielowi przysługuje odwołanie od dokonanej oceny w terminie 14 dni od dnia przedstawienia mu oceny — do organu bezpośrednio nadzorującego szkołę, w której nauczyciel jest zatrudniony.

Organ ten może zarządzić przeprowadzenie ponownej oceny. W takim przypadku ustala nowy skład zespołu oceniającego, z wyłączeniem osób biorących udział w dokonywaniu kwestionowanej oceny.

Od oceny ustalonej przez nowy zespół — odwołanie nie przysługuje.

Wyjaśnienie końcowe: oceny pracy nauczyciela dokonuje się w terminie nie krótszym niż 14 dni i nie dłuższym niż 3 miesiące od dnia powiadomienia nauczyciela o zamiarze dokonania oceny lub zgłoszenie przez nauczyciela wniosku o dokonanie oceny.

ZASIŁEK RODZINNY NA CZŁONKÓW RODZINY

Jestem nauczycielką. Na moim wyłącznym utrzymaniu jest matka, w wieku 70 lat. Czy przysługuje mi na nią zasiłek rodzinny? (T. B. — woj. tarnowskie).

Nie. Pracownik ma prawo do zasiłków rodzinnych tylko na dzieci i małżonka. Zasiłek nie przysługuje na inne osoby w rodzinie, nawet wtedy, gdy pozostają na wyłącznym utrzymaniu pracownika, np. rodzice, teściowie, dziadkowie.

W „Głosie” nr 39 z br. wyjaśnialiśmy zasady przyznawania zasiłków rodzin-

nych na dzieci. Obecnie podajemy warunki, jakim powinien odpowiadać małżonek pracownika, aby mógł otrzymać na niego zasiłek rodzinny.

Zasiłek rodzinny przysługuje na żonę, jeżeli ukończyła 50 lat życia i na męża, jeżeli ukończył 65 lat życia. Na małżonka w młodszym wieku zasiłek rodzinny przysługuje wówczas, gdy wychowuje on dziecko w wieku do lat 8 albo dziecko specjalnej troski, tj. dziecko, na które przyznany został zasiłek pielęgnacyjny lub stały zasiłek pienięż-

ny z pomocy społecznej dla osób będących inwalidami od dzieciństwa.

Również bez względu na wiek zasiłek rodzinny przysługuje na małżonka zaliczonego przez komisję lekarską do spraw inwalidztwa i zatrudnienia do I, II, lub III grupy inwalidów.

Jeżeli jednak małżonek osiąga dochody przekraczające kwotę najniższej emerytury (obecnie 595 tys. zł miesięcznie), wówczas zasiłek rodzinny nie przysługuje. Ograniczenia tego nie stosuje się w razie przekroczenia granicy

dochodu o kwotę niższą od przysługującego zasiłku rodzinnego.

Zasada ta obowiązuje również w przypadku, gdy małżonek otrzymuje zasiłek dla bezrobotnych. Zasiłek rodzinny przysługuje, jeżeli zasiłek dla bezrobotnych jest niższy od kwoty najniższej emerytury. W tym przypadku stosuje się także zasadę przekroczenia granicy dochodu o kwotę niższą od przysługującego zasiłku rodzinnego. I na zakończenie: zasiłek rodzinny nie przysługuje na małżonka przebywającego w zakładzie karnym, lub w zakładzie pomocy społecznej.

Podstawa: Rozporządzenie Ministra Pracy i Polityki Socjalnej z 10 kwietnia 1989 r. (Dz. Ustaw nr 23, poz. 125 i zm. w Dz. Ustaw nr 2, poz. 13 z 1990 r.).



dla uczniów szkół podstawowych i średnich emitowane w programie IV Polskiego Radia w dniach od 21 do 25 X

Poniedziałek 21 X

9.00—10.00 RADIO NAJMŁODSZYCH (blok audycji dla uczniów klas 0—III); omówienie programu i piosenka na dzień dobry; W podaniu i legendzie: „Kiedy Krak panował na Wawelskim Wzgórzu”, słuchowisko Krystyny Parnows-

kiej (15 min.); gimnastyka na wesoło (5 min.); muzyczny obrazek (aud. muzykalniająca) (5 min.); nasza książka: Kazimiera Iłkowiakówna „Bajeczna opowieść o królewiczcu La-Fi-Czaniu, żołnierzu Soju i o dziewczynce Kio”, odc. 15 opow. (5 min.); gramy na dzwoneczkach (aud. muzykalniająca) (7 min.).

14.30—15.00 AUDYCJA POPULARNONAUKOWA dla klas IV—VIII: Gorąca planeta.

15.00—15.30 REPETYTORIUM w pr. II i IV „Był rok 1984”.

Wtorek 22 X

9.00—10.00 RADIO NAJMŁODSZYCH (blok audycji dla uczniów klas 0—III); omówienie programu i piosenka na dzień dobry; historyczny detektyw — Na Wawelu (15 min.); gimnastyka na wesoło (5 min.); muzyczny obrazek (aud. muzykalniająca) (5 min.); nasza książka j.w. odc. 16 opow. (5 min.); Teatr dla przedszkolaków „Dzieci z ulicy Pogodnej” — słuchowisko Ireny Landau (15 min.).

14.30—15.00 AUDYCJA POPULARNONAUKOWA dla klas IV—VIII: Pospolita rzecz — czy niepospolita. Dawne wybory Polaków.

15.00—15.30 REPETYTORIUM w pr. II i IV „Człowiek i przestrzeń (ekologia).

Środa 23 X

9.00—10.00 RADIO NAJMŁODSZYCH (blok aud. dla uczniów klas 0—III); omówienie programu i piosenka na dzień dobry; Skąd my to mamy? (kto wymyślił spodnie i spódnice?) (15 min.); gimnastyka na wesoło (5 min.); muzyczny obrazek (aud. muzykalniająca) (5 min.); nasza książka: j.w. odc. 17 opow. (5 min.); Klub Do-re-mi (7 min.).

14.30—15.00 AUDYCJA POPULARNONAUKOWA dla klas IV—VIII: Wokół Ziemi „Nartostady, szlaki...” (turystyka a środowisko).

15.00—15.30 REPETYTORIUM w pr. II i IV „Historia i kultura”.

Czwartek 24 X

9.00—10.00 RADIO NAJMŁODSZYCH (blok audycji dla uczniów klas 0—III); omówienie programu i piosenka na dzień dobry; Od bieguny do bieguny — „Trawy jak las” (życie na preriach, pampasach, stepach i sawannach) (15 min.); gimnastyka na wesoło (5 min.); muzyczny

obrazek (aud. muzykalniająca) (5 min.); nasza książka: j.w. odc. 18 opow. (5 min.); zabawy przy muzyce (aud. muzykalniająca) (15 min.).

14.30—15.00 AUDYCJA POPULARNONAUKOWA dla klas IV—VIII: Gospoda pod gęsim piórem „Miłość i jesień” — o Bolesławie Leśmianie”.

15.00—15.30 REPETYTORIUM w pr. II i IV „W 44 dni dookoła świata” (geografia).

Piątek 25 X

9.00—10.00 RADIO NAJMŁODSZYCH (blok audycji dla uczniów klas 0—III); omówienie programu i piosenka na dzień dobry; Teatr szkolny: „Inny lew” słuchowisko Mieczysławy Buczkówny (15 min.); gimnastyka na wesoło (5 min.); muzyczny obrazek (aud. muzykalniająca) (5 min.); nasza książka: j.w. odc. 19 opow. (5 min.); muzykujemy (7 min.).

14.30—15.00 AUDYCJA POPULARNONAUKOWA dla klas IV—VIII: Z tygla narodów „Es-kimosi”.

15.00—15.30 REPETYTORIUM w pr. II i IV — Odczytane na nowo — Na przykład Kamil (literatura)

KPINA — CZYLI DODATEK „CHLEBOWY”

Przez pewien czas otrzymanie odznaczenia państwowego i resortowego powążył Złoty Krzyż Zasługi nazywano — „chlebowym”. Takim więc odznaczeniem był Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski. Przyznawano go także nauczycielom wyróżniającym się pracą po przepracowaniu 30 lat. Takie traktowanie odznaczeń może się komuś podobać lub budzić zastrzeżenia. Wielu kolegów otrzymuje ten dodatek z racji przyznanych odznaczeń. Są to nieraz pedagodzy, którzy rozpoczęli pracę przed II wojną światową, bohaterowie tajnego nauczania, pionierzy tworzenia oświaty w zrujnowanym kraju,

sędziwi, zdani na łaskę urzędów i ZUS. Nie potrafią już jednak wywalczyć sobie żadnych przywilejów, o ile za przywilej można potraktować pewne symboliczne gesty wobec nich za ich szczególnego znaczenia trud.

Jeżeli jednak za odznaczenia dolicza się 20 proc. podstawy wymiaru, ale nie więcej niż 3 tys. złotych, jest to już jawna kpina z odznaczonych i z „dodatku”. Nie należałam ani do PZPR, ani do jakichkolwiek ugrupowań partyjnych lub społecznych, z wyjątkiem długoletniej, bo jeszcze z czasów przedwojennych, przynależności do ZNP. Nie otrzymałam więc tego „chlebowego orderu” za „wystugiwanie się komunie”. Znając trudności skarbu państwa wielu emerytów zrzekłoby się tego upokarzającego „dodatku” za odznaczenia. Sejm, który marnotrawi często zapał i czas postów na nic nie znaczące polemiki, może zechciałby się tym zająć. Albo honorować wysokie odznaczenie w sposób stosowny, albo zaprzestać wypłacania tej uwła-

czającej każdemu odznaczonemu jałmużny!

Dodatek w wysokości 3.000 złotych jest teraz rzeczywiście „chlebowy” bo można sobie zań kupić... jeden bochenek chleba!

ZOFIA CZERMAKOWA
Olsztyn

SMUTNE REFLEKSJE EMERYTA

Najgorsze jest oczekiwanie. Ostatnie dni sierpnia. Atmosfera nerwowa. Emerytów wielu. Świadczenia zbyt wysokie (prawie po milionie), żeby liczyć na zatrudnienie. „Ciężkie czasy” — mówi dyrektor. „Emerytów pewnie nie zatrudnię”. Rada Pedagogiczna radzi. Głosowanie. Emeryci w domu przy telefonach. Zatrudnią, nie zatrudnią.

Pani Minister nie radzi. Emeryci wykształceni — zbyt droga ich godzina. Koleżdy nie chcą wiedzieć, że będą niedługo (lub już są) w wieku emerytalnym. Że emeryci nie chorują, że dużo pracują społecznie — to już nikogo nie obchodzi.

Dyrektor zachęca (?) do głosowania: „Jak chcecie, to przyjmijcie”. Żadnego ciepłego słowa.

Wynik głosowania smutny. Nie zatrudnią. „Niestety, panią musimy przyjąć” — to do artysty plastyka. „Niestety”. Boże, czy nie można tego inaczej?

Pozostali fizycy, poloniści i inni. Zdolni, pracowici i chętni, ale tylko na pół obrotu. Trzydzieści kilka lat pracy zrobiło swoje. Niestety! Nie radziła Pani Minister, nie zachęcał podporządkowany zaleceniom Pan Dyrektor, no i wynik głosowania! Nie-szczęсна Rada Pedagogiczna!

Na marginesie: W krajach wysoko cywilizowanych czynni nauczyciele strajkują w obronie emerytów, u nas — przeciwnie! Bolesne ale prawdziwe. Coraz bardziej stajemy się głusi na drugiego człowieka.

Nazwisko znane redakcji

Wrzesień 1991

POLESIA CZAR

Z wielkim zainteresowaniem przeczytałem „Polesia czar” (Nr 34-35 „Głosu”) — zapiski nauczycielek Józefy Mrowczyk i Janiny Mieszkowskiej-Steinbornowej. Jest tam opisana część życia młodej nauczycielki w warunkach bardzo trudnych — na Polesiu, w społeczności wiejskiej. Jest to zapis, bardzo pouczający. Podziwiam bohaterkę opowiadania, jej

ogromny zapał do pracy, wytrwałość i wielkie zaangażowanie. Dla młodego pokolenia jest to już piękna historia, a dla nauczycieli żyjących wspomnieniami — materiał do zadumy i refleksji.

Przed wojną wartość pracy nauczycielskiej była bardzo ceniona i bardzo dobrze płatna. Nauczyciel w środowisku cieszył się takim autorytetem jak urzędnik, wójt, ksiądz.

Uważam że „Głos Nauczycielski” powinien częściej zamieszczać podobne wspomnienia nauczycieli — nie tylko z byłych czasów odległych, ale i bliższych naszym dniom.

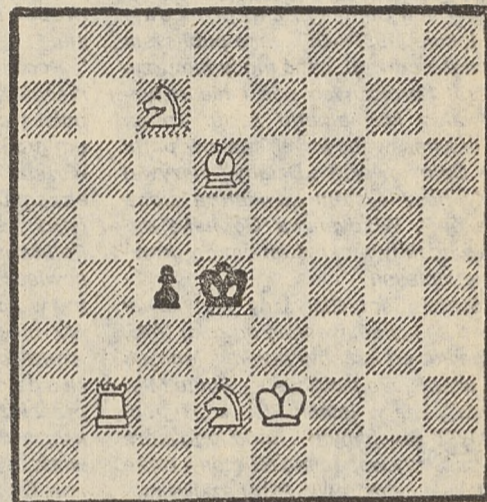
Dziękuję redakcji za wydrukowanie wspomnień pań Józefy i Janiny.

KAZIMIERZ KULAS
Międzyrzecz

SZACH KRÓLOWI

pod redakcją
BOGDANA KUSIŃSKIEGO

Zadanie nr 28



Mat w dwóch posunięciach

Białe: Ke2, Wb2, Sd2, Sc7, Gd6

Czarne: Kd4, c4

Rozwiązanie zadania należy nadsyłać w terminie 14-dniowym pod adresem redakcji.

Rozwiązanie zadania nr 21

1. d7 Sc7

2. d8S dowolne

3. Sb7x

1. ... Sb6

2. d8W Sc4

3. Wd5x

Rozwiązanie zadania nr 22

1. Wa1! Kg7 2. Kb7 Kf6 3. Kc6 Ke5 4. Kc5 Ke4 5. Kc4 Ke3 6. Kc3 Kf2 7. Kd2 z wygraną

Nagrody za rozwiązanie ww. zadań wylosowali:

za nr 21 — Kazimierz Wągrowski z Mokrska i Małgorzata Tymrakiewicz z Kluczborka.

za nr 22 — Stanisław Padula — z Przedborza i Marian Świącz z Niemodlina. Gratulujemy!

Nagrody wysyłamy pocztą.

Spółka Cywilna „STALDREW”

05-350 Pustelnik
woj. siedleckie

oferuje

MEBLE SZKOLNE

Ceny producenta
Zapisy i informacje:
Biuro Handlowe

Warszawa, ul. Krasińskiego 10
tel. 39-74-11; 39-59-33
fax 281474, tlx 816311

R-149

USŁUGI

- ▶ Sztandary szkolne, organizacyjne,
- ▶ dorabiam korony do orłów, wykonuję renowacje sztandarów, projektowanie sztandarów.

▶ Haft-art. Rynkowska, Poznań,
▶ Ostroroga 21, tel. 67-40-02

D-314

Laboratorium Nauczania Mikroinformatyki

Institutek Technologii Elektronowej
Warszawa, Al. Lotników 32/46, bl. VI, p. 115
tel. 43-54-01-09 wew. 423, fax. 47-06-31

Prowadzimy kursy podstawowej obsługi komputerów typu PC.

Uczestnicy zapoznają się z systemem operacyjnym DOS, nakładki XTREE i edytorem CHIWRITER oraz arkuszem obliczeniowym QUATTRO.

Zajęcia trwają 40 godzin (2 osoby przy komputerze).

Zapisy od października 1991 roku. Kursy odbywają się na terenie ITE lub u zamawiającego.

R-158

OKAZJA!

Agencja „Ratmix” proponuje:

- proste chalupnictwo
- oryginalne usługi
- nietypowy handel w oparciu o nasz instruktaż i materiał

AGENCIJA „RATMIX” PROPONUJE

Informacji udzielamy bezpłatnie pod adresem:

A.I. „Ratmix” box 29,
26-609 RADOM

Prosimy o przysłanie ofrankowanej koperty zwrotnej.

R-171

PRZEDSIĘBIORSTWO „VES” POZNAŃ poleca:

1. tablice szkolne magnetyczne /duże i małe/
2. tablice szkolne ogłoszeniowe z wykładziną miękką /różne wielkości/

UWAGA: wyroby nasze są wykonane solidnie, ich ceny są konkurencyjne, posiadają atest Ministerstwa Edukacji Narodowej.

W przypadku większych zamówień wyroby dostarczamy własnym transportem.

Korespondencję prosimy kierować na adres:

Przedsiębiorstwo „VES”
ul. Świt 2a/9 60-375 Poznań

Szczegółowe informacje pod poznańskimi numerami telefonów: 417-589 lub 765-467 w godzinach wieczornych.

ISTNIEJE RÓWNIEŻ MOŻLIWOŚĆ KOMPLEKSOWEGO WYPOSAŻANIA SZKÓŁ W SPRZĘT SZKOLNY.

R-166

MATRYMONIALNE

Współpracujące: AGENCJA MATRYMONIALNA MŁODYCH; Biuro „czterdziestolatki”, rozsyłają samotnym comiesięczne FOTOKATALOGI ofert korespondencyjnych. Prześlij znaczek, podaj wiek, wyślemy odpowiedni informator szczegółowy. Adres: skrytka 1827, WROCŁAW 46.

D-307

„HALSZKA”® ZARY już od 10 lat pomaga samotnym, kojarzy małżeństwa krajowe, zagraniczne.

Ekskluzywna „IRENA” WOLSZTYN P-17 umożliwia znalezienie partnera życiowego. Wysyłamy oferty krajowe, zagraniczne.

„IZABELLA” ŻAGAŃ SKRYTKA 31 szczęśliwie kojarzy małżeństwa krajowe, zagraniczne, fotokatalogi. Także opłaty ratalne.

„GRACJA” ŚLUPSK SKRYTKA 211 kojarzy małżeństwa krajowe, zagraniczne, fotokatalogi. Możliwość opłat ratalnych.

D-312

Koleżdy

ROMUALDOWI POPIERAŁE
wyraży serdecznego współczucia z powodu śmierci BRATA

składają koleżanki i koleżdy z Biura Podróży i Turystyki ZNP „Logostour” w Krakowie

R-173

Adres redakcji:

ul Spasowskiego 6/8
00-389 Warszawa
Telefony: 26-34-20,
27-66-30,
centrala: 26-10-11
Telex: 81-68-96
Fax: 26-34-20

„Głos Nauczycielski” redaguje zespół: Lidia Jastrzębska (z-ca red. nac.), Teresa Konarska, Jerzy Kraśniewski (kier. działu edukacji i wychowania), Barbara Kozarska (kier. działu technicz.), Jan Rocki (grafik), Witold Salański, Wojciech Sierakowski (red. nac.), Krystyna Strużyna, Henryka Witalewska (kier. działu związkowego i interwencji), Kazimierz Wojciechowski (kier. działu prawnego), Alfred Zieliński (sekr. red.), Barbara Garbolewska (kier. działu administracji), korekta — Małgorzata Gościńska, Zofia Rozum.

Nakładem Wydawnictwa „Głos Nauczycielski”. Dyrektor Wydawnictwa — Wojciech Sierakowski. Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów i zmiany tytułów, tekstów nie zamówionych nie zwracamy.

Fotokład i druk: Fundacja Prasowa Solidarności Zakłady Graficzne, 02-018 Warszawa, ul. Nowogrodzka 84/86.

Nr indeksu PL 155N00171263

Zam. 1844

Ceny ogłoszeń: usługi, kupno-sprzedaż, pośrednictwo, szukam pracy, serdeczności, hobby 3000 zł za wyraz lub znak o oddzielnym znaczeniu. Towarzyskie, matrymonialne, komunikaty, nekrologi 4000 zł. Zatrudnie, nieruchomości, wypoczynek, ogłoszenia zagraniczne 5000 zł. Ogłoszenia ramkowe 9000 zł. Zniżki: powtórki ogłoszeń 2 x — 10%, 3 x — 15%, powyżej 4 x — 20%, powyżej 6 x — 30%. OPŁATA W REDAKCJI LUB U AKWIZYTORA 10% TANIEJ. Dopłaty: 60% — I kolumna, 20% — II kolumna, 40% — czarna kolumna, 50% — kolorowa kolumna, 30% — ostatnia kolumna. REDAKCJA NIE ODPOWIADA ZA TREŚĆ I SKUTKI OGŁOSZEŃ I REKLAM. Ogłoszenia matrymonialne prosimy nadsyłać wraz z xero dowodu osobistego. Biuro Ogłoszeń i Reklamy Wydawnictwa „Głos Nauczycielski” 00-389 Warszawa, ul. Spasowskiego 6/8, czynne codziennie w godz. 15.00—17.30. środy i soboty w godz. 9.00—14.00. Informacje: tel. 27-66-30, fax 26-34-20, ponadto codziennie pod numerem tel. 48-33-81 po godz. 18.00. Treść ogłoszeń prosimy przesyłać z dowodem wpłaty do Biura Ogłoszeń i Reklamy. Wpłaty prosimy dokonywać na konto: PBK III O/W-wa nr 370015-977269-136.

WSZYSTKO INACZEJ

Kto go teraz zastąpi? Tacy ludzie odchodzą najczęściej bez kontynuatorów. Postępuję ciekawym sądem krytyka ze wstępu do ostatnio wydanej książki Stefana Kisielewskiego „Wszystko inaczej”. Chcąc poznać rozmiar myśli pisarza, trzeba by porównać cały jego dorobek literacki z kompozycjami muzycznymi. W nich przecież, w nie mniejszym stopniu niż w prozie, wyraża się osobowość Kisielewskiego. Dodajmy, że bywa to jednak muzyka na miarę Warszawskiej Jesieni, a więc dla przygotowanych. Za to w publicystyce i prozie jest autor przystępny, choć trudny do ujęcia w jakiejś jednej formule.

Stefan Kisielewski był antykomunistą, który nie uważał jednak, iż naród powinien działać bez zastanowienia. Należał do nieprzejednanej opozycji, ale po gomułkowskich przemianach zasiadał w Sejmie PRL aż przez dwie kadencje (1957—65). Jako publicysta słynął z odwagi, choć nigdy nie przybierał heroicznych póz i nie rezygnował z kordialnego żartu. To on w czasie gwałtownych ataków partii na Dejmekowskie „Dziady” nazywał cały nasz system „dyktaturą ciemniaków”. Władysława Gomułkę doprowadził tym określeniem do granicy apopleksji.

System socjalistyczny krytykował jawnie i konsekwentnie od roku 1945, a nawet od czasów przedwojennych — wtedy jako publicysta „Buntu Młodych”, zaś w latach PRL w „Tygodniku Powszechnym”. Spod jego pióra wychodziły wspaniałe felietony, także artykuły i rozprawy. Pisał szkice muzyczne, literackie eseje, również opowiadania i powieści. Pozostawił po sobie — jak czytałem — ponad 30 książek i broszur, no i tysiące wypowiedzi o charakterze publicystycznym. Część dorobku pisarza rozproszona jest jeszcze po świecie. W wydaniu książkowym mamy obszerny wybór jego felietonów z „Tygodnika Powszechnego”. Kilka spośród dwunastu swoich powieści drukował w kraju — w pierwszym lub drugim obiegu. Zmuszany do milczenia, publikował też większe i mniejsze utwory na Zachodzie. Kto to kiedy w całość pozbiiera?

Lubił się wypowiadać na przekór władzy, ale i własnemu społeczeństwu. Łączył stanowczość, niekiedy na-

wet szokującą treść sądów, z niechęcią do patosu i rozdzierania szat. Odznaczał się, jak dobrze wiadomo, wyjątkowym poczuciem humoru. Dziś, w czasach jadowitych nienawiści politycznych, jest to broń poniekąd chana. Kisiel był jednak w jakiejś mierze natepą Boya i Stonimskiego, choć obu darzył raczej uznaniem niż pełną sympatią.

Stefan Kisielewski należał do myślicieli i twórców katolickich i co do tego nikt nie ma wątpliwości. W telewizyjnych wspomnieniach ktoś go ostatnio nazwał nawet ortodoksyjnym katolikiem. Jednak nawet na rekolekcjach prowadzonych przez prymasa Wyszyńskiego, głośno szepotał do ucha kolegi libertyńskie żarty. „Pan chce — miał zareagować prymas — żebym pana wyklął, a ja nie. Choć ja wiem, co pan powiedział”. Drobnie to zdarzenie opisuje sam Kisiel.

Poczucie komizmu życia i duchową niezależność uważał za bardzo cenną polską cechę narodową. Krytykował emigrantów, łącznie z Herlingiem-Grudzińskim, za to, że chcieliby dostrzec w naszym losie zbiorowym tylko rysy męczeńskie i traktować Polskę jako kraj zatopiony „w morzu sowieckiego totalitaryzmu”. Jakbyśmy w ponurym do niedawna otoczeniu nie stanowili wyspy, na której naprawdę wszystko dzieje się i n a c z e j, „Wszystko inaczej” — to przecież tytuł wspomnianej już tu książki Stefana Kisielewskiego i z niej właśnie przytaczam teraz myśli pisarza. Otóż jego zdaniem nawet „totalizm w polskim wydaniu przemienia się w farsę, w ekonomiczno-propagandową komedię omyłek”. Wypada dodać, że w oficjalnym obiegu książkę wydano dopiero w tym roku (w oficynie INTERIM), podczas gdy Kisiel zakończył pracę nad nią w 1985 r., w schyłkowym okresie władzy partii.

W tej samej książce przestrzega Kisielewski przed jednostronnym traktowaniem historii: „O hitleryzmie mało się dziś mówi, to niemodne, modny stał się stalinizm”. Kisielewski podziela jednak pogląd amerykańskiego pisarza, Normana Mailera, i jest zdania, że hitleryzm był o wiele straszniejszym zjawiskiem niż rosyjski komunizm. Ten ostatni można jakoś wytłumaczyć, wywieść z „pery-

petii moskiewskich satrapów, z dzieł czynowników, popów, ogłupionego ruskiego ludu... Lecz hitleryzm? Reżym ten opanował kraj leżący w środku chrześcijańskiej Europy, wyniesiony został do władzy z woli narodu — „to jest dopiero demoniczna sprawa — to prawdziwe arcydzieło szatana!”

Autor książki „Wszystko inaczej” różni się w tych zapamiętaniach od Miłosza. Poeta uznaje Trzecią Rzeszę za złowrogą, ale krótkotrwałą bzdurę, za rodzaj okrutnej operetki. Za to komunizm przedstawia się mu jako niebezpieczeństwo trwałe, stale zagrażające światu.

Wróćmy jednak do specyfiki „polskiej wyspy”. Kisiel sądzi, że pisarz, podobnie jak jego naród, ma tu prawo na przekór wszystkiemu mniej czarno (niż na przykład Rosjanie) patrzeć na życie. Toteż nawet w poważnej prozie Kisielewskiego wyczuwa się obecność ciepła, blisko spokrewnionego może aż ze staropolskim humorem. Ileż tego uroczego żywiołu przeniknęło do felietonów, a tym bardziej do „Abecadła Kisielewskiego”, jednej z najsympatyczniejszych polskich publikacji ostatniego czasu. Mówi krytyk, że to pamiętnik mówiony pisarza, gawęda o jego współczesnych albo takie „Abecadło, co z pieca spadło”. Może nawet „personalizowana historia Polski”? Pozostaną jeszcze przy słowach autora wstępu do „Abecadła”, Tomasza Wołka. Jest to więc „rzecz o biskupach i mężach stanu, policjantach i opozycjonistach, pisarzach i dyplomatach, komunistach tak czerwonych (...) »jak kardynałowie łowiący raki w Morzu Czerwonym« i reakcjonistach »tak czarnych jak Murzyni czyszczący komin z sadzy w noc bezksiężycową«”. W sumie 250 haseł. Trawestując tytuł słynnej wystawy — byłyby to Polaków portreciki własne.

Wyberzmy coś z tego kobierca. Kilka jego pasemek. Przy czym warto zauważyć, że do „Abecadła Kisielewskiego”, od czasu jego wydania w 1990 roku, wraca się wciąż, czyta się je na wrywki z upodobaniem i radością.

Zatem — Kisiel o ludziach wielkich. Karola Wojtyłę znał jeszcze jako młodego księdza, gdy często przychodził do redakcji „Tygodnika Powszechnego”. Przesyłał tam wiersze, które redaktor Turowicz drukował lub nie. Młody duchowny był miły, bardzo skromny i bardzo zdolny. Do tego umiał słuchać, kiedy inny mówił. „Nie wiem — pisał Kisiel — jak on sobie daje radę w Rzymie, bo w Krakowie nigdy sam nie jadał, tylko chodził na prośzone obiady do znajomych, na kolacje. Towarzyski... No a w Rzymie — gorzej. Bardzo wybitna postać”. Najlepszą część wypowiedzi zachował autor na zakończenie hasła: „Żałuję go czasem, że tam się męczy okropnie pracą. Bo to jest poważny człowiek i poważnie traktuje to pióro”.

Hasło poświęcone Józefowi Piłsudskiemu jest krótkie i w odróżnieniu od

większości, utrzymane w tonie minorowym. „Nie będę mówił, bo cóż tu mówić”. Pisarz widział Marszałka szereg razy, ale najbardziej zapamiętał moment, kiedy Piłsudski nie był w glorii. Rzecz działa się w 1920 roku po odroczcie spod Kijowa. Przez plac Trzech Krzyży w Warszawie dość beładnie szło pobite wojsko, a za nim w dorożce jechał mocno przygarbiony Komendant. „Wąsy mu wisiały”.

Z grona wizerunków pisarzy wybieramy Tuwima. Na jednym z sympozjów poetyckich, może będąc pod wpływem kieliszka koniaku, wyznał: „...ja to mam talent, że mógłbym pisać wiersze jak Mickiewicz, jak Słowacki... Tylko bieda jest jedna: ja nie mam nic do powiedzenia”.

O politykach pisze Kisiel tylko na podstawie własnych obserwacji.

O Gierku — z najwyższym uznaniem, że mało mamy takich ludzi, o Gierku — z przymrużeniem oka, że nie wiedząc co robi, dał nam dziesięć lat złudnego dobrobytu, „dzielił się z nami...” Jaruzelskiego ocenia pisarz z różnymi wahaniem i znakami zapytania. Henryka Jabłońskiego zaś wyszydza bez pardonu. Jak rzadko w tym słowniku.

Tak by się o Kisielowym „Abecadlu” pisało i pisało... prawie zapominając, że 27 września jego twórca zmarł. O sobie i o nas wszystkich powiedział: „A może nie jest znów tak małoduszna zasada: Co użyjem, to dla nas (...)? Użyjem niekoniecznie rozkoszy, chodzi po prostu o to, aby odegrać swój dramat istnienia, od urodzin do śmierci, dramat odwieczny, lecz i własny (...) Niech nasze życie zostanie naszą własnością!”

Rysuje STOK



1		2		3		4		5		6		7
			8									
9								10				
			11	12		13						
14	15		16					17		18		
			19			20						
21										22		
			23		24		25					
26		27								28	29	30
			31		32		33					
34										35		
			36									
37										38		

RADA W RADĘ (8)

Poziomo:

- 1) szerokonosa małpa o doniosłym głosie,
- 5) w muzyce: szeroko, bardzo wolno,
- 8) w starogreckiej liryce: strofa następująca po strofie i antystrofie,
- 9) w szkole muzułmańskiej: wielki portal z niszą,
- 10) cierni,
- 11) schody za kulisami,
- 14) zagrywka,
- 17) świński, „mężczyzna”,
- 19) był nim Robespierre,
- 21) typ pieśni angielskiej z końca XVI wieku,
- 22) pisarz angielski, autor „Jma szczęściarza”,
- 23) niemiecki wybitny dramaturg okresu oświecenia,
- 26) wymierzana przez sąd,
- 28) wielobarwna odmiana chalcedonu,
- 31) założyciel dynastii pierwszych królów Węgier,
- 34) niska roślina drzewiasta,
- 35) krok w karierze,
- 36) człowiek „czarno-biały”,
- 37) kara od surowych rodziców,
- 38) nowela B. Prusa.

Pionowo:

- 1) autor „Wehikułu czasu” i „Wojny światów”,
- 2) drzewo jak miasto nad Nysą Szaloną,
- 3) 1/100 „zielonego”,
- 4) strefa,
- 5) werniks chiński,
- 6) cylindryczny zwój,
- 7)

nagroda amerykańskiej Akademii Filmowej,
- 12) od Sylwestra do Sylwestra,
- 13) angielska piwiarnia,
- 15) nauka o moralności,
- 16) poeta górnołużycki o pseud. Radyserb,
- 17) listwa na burcie łodzi wiosłowej do osadzania dulek,
- 18) grekokatolik,
- 20) las liściasty z przewagą olszy,
- 24) dziurawy przysmak myszy,
- 25) prawy dopływ dolnej Odry,
- 26) chwast zbożowy,
- 27) pewność siebie,
- 29) prezydent amerykański z okresu wojny secesyjnej,
- 30) atrybut rzeźnika,
- 31) szczyt, rozkwit, najwyższy punkt,
- 32) miejsce do popisu nie tylko dla rolnika,
- 33) rok, miesiąc, dzień.

Po rozwiązaniu krzyżówki należy odczytać litery z zaznaczonych pól (kolejno rzędami poziomymi), które utworzą hasło-sentencję łacińską.

Rozwiązanie krzyżówki (hasło) prosimy nadsyłać w ciągu 14 dni pod adresem redakcji z dopiskiem Krzyżówka „Rada w radę” nr 8. Między Czytelników, którzy nadesłały prawidłowe odpowiedzi, rozlosujemy NAGRODY.